

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŚRODA 3 SIERPNI 1949 ROKU Nr 209 (1133)

Patriotyzm ludu chińskiego

stworzył przed 22 laty Armię Wyzwolenia

bohatero walcząca o wolność i socjalizm dla swego kraju

21 miast powiatowych wyswobodzonych od 24 do 31 lipca br.

Z okazji 22-giej rocznicy utworzenia Chińskiej Armii Ludowej Agencja Nowych Chin opublikowała artykuł pt. „Możemy przewyciężyć trudności”, w którym czytamy m.in.:

„Pierwszego sierpnia 1927 roku przodujące siły narodu chińskiego pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Chin dokonały w stolicy prowincji Kiangsi — Nanczangu zbrojnego powstania, aby zmądrzyć kontrolę, na której czele stał Czang-Kai-Szek. Dzień ten jest dniem narodzin Czerwonej Armii robotników i chłopów chińskich — Ludowej Armii Wyzwolenia. W tym samym dniu faktycznie narodziły się Nowe Chiny Ludowo-Demokratyczne”.

GŁÓWNYM ŹRÓDŁEM SIŁY CHIŃSKIEJ ARMII WYZWOLENIA JEST LUD

Przewodzącą Komunistycznej Partii Chin Mao-Tse-Tung w jednym z artykułów na temat rządu koalicyjnego podkreślił, że armia chińska jest potrzebna, gdyż skupia ludzi, którzy nie walczą w obronie egoistycznych interesów małej grupy, lecz prowadzą sprawiedliwą wojnę w interesie szerokiego mas, w interesie całego narodu.

„Głównym czynnikiem składowym tej armii — jak podkreśla Mao-Tse-Tung — jest chłopstwo. Jest to armia zorganizowana na bazie emancypacji chłopstwa w historii Chin.

Oto trzy główne cechy charakterystyczne Ludowej Armii Wyzwolenia Chin:

1 LUDOWA ARMIA WYZWOLENIA prowadzona jest przez czołową partię polityczną współczesnego proletariatu chińskiego, mianowicie przez Komunistyczną Partię Chin.

2 LUDOWA ARMIA WYZWOLENIA posiada własną ideologię. Armia ta wychowana jest w duchu marksizmu-leninizmu, w duchu pa-

triotyzmu i internacjonalizmu. Każdy żołnierz świadom jest celów, o które walczy.

3 LUDOWA ARMIA WYZWOLENIA oparta jest na zasadach demokratycznych, a jednocześnie na wysocy rozwiniętej dyscyplinie. Umożliwia to armii utrzymywanie ścisłego kontaktu z masami ludowymi oraz zapewnia jej wysoką zdolność bojową.

W zakończeniu Agencja Nowych Chin stwierdza, że z wydarzeń ubiegłych 22 lat, że zwycięstwa ludu chińskiego, wyciągnąć można następujące wnioski:

Skoro potrafiłmy przewyciężyć żywe niezłomne przeszkody natury militarnej, nie mające precedensu w dziejach, to potrafimy również przewyciężyć te niezłomne przeszkody gospodarcze i inne, na jakie napotykamy obecnie i niewątpliwie napotkamy w przyszłości. Trudności te są następstwem zacofania dawnych Chin i ucisku imperialistycznego. Przekonanie, iż trudności te przewyciężymy, czerpiemy z wiary w bohaterstwo narodu chińskiego i w słusze kierownictwo Mao-Tse-Tunga, sto-

jącego zasady marksizmu-leninizmu.

W konkluzji agencja Nowych Chin podkreśla, że jeśli partia komunistyczna, armia ludowa i cały naród zrozumieją naturę czekających ich trudności i konsekwentnie oraz zdecydowanie podejmą odpowiednie kroki do ich przewyciężenia, to osiągną cel, do którego zmierzają.

PEKIN, (PAP). — Jak komunikuje Agencja Nowych Chin, w ciągu ubiegłego tygodnia, tj. od 24 do 31 lipca br. formacje armii ludowej wyzwoliły łącznie 21 miast powiatowych, położonych w prowincjach Hunan, Kiangsi, Hupeh, Kansu i Szensi. Wiele z tych miast leży na linii ważnych połączeń kolejowych.

Lud koreański walczy o jednolitą, niezależną, demokratyczną ojczyznę

MOSKWA (PAP). — Czasopismo „Bolszewik” w artykule Krajowa omawia sytuację w Korei.

W ciągu 3 lat od chwili wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką sytuacja w Korei Północnej, która stanowiła radziecką strefę okupacyjną, radykalnie zmieniła się. Produkcja przemysłowa w roku ubiegłym wzrosła w porównaniu z rokiem 1946 przeszło 4-krotnie. Poważne zmiany nastąpiły także w rolnictwie Korei Północnej. W wyniku przeprowadzonej reformy rolnej przeszło 720 tysięcy małorolnych chłopów otrzymało ziemię.

W styczniu br. Najwyższa Rada Ludowa Korei uchwaliła 2-letni plan odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej, który jest obecnie pomyślnie realizowany. Budżet Korei Północnej przewiduje na ten cel

w roku bieżącym 20 miliardów wonów.

Zupełnie inaczej — pisze „Bolszewik” — przedstawia się sytuacja w Korei Południowej, która znajduje się wciąż jeszcze pod okupacją USA, chociaż wojska radzieckie ewakuowane zostały z Korei Północnej już w końcu 1948 roku. Korea Południowa stała się kolonią USA. Z 860 przedsiębiorstw, znajdujących się na terenie tego kraju — jedna trzecia część została opanowana przez kapital amerykański. W chwili obecnej na terenie Korei Południowej jest „oficjalnie” 674 tysiące bezrobotnych, z danych jednak prasy wynika, że liczba bezrobotnych wynosi 3 miliony osób.

Marionetkowy rząd Korei Południowej na czele z Li-Sun-Manem, prowadzący politykę antyludową, zniestanowiony jest przez szerokie rzesze ludu koreańskiego. Utrzymuje się on jedynie dzięki pomocy wojsk USA.

W ostatnim czasie rozwija się ruch partyzancki, który w chwili obecnej obejmuje 243 gminy we wszystkich 8 obwodach Korei Południowej.

Lud koreański — konkluduje „Bolszewik” — jest niezłomny w swej decyzji utworzenia jednolitej, niezależnej Korei demokratycznej.

ODDZIAŁY KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ LIKWIDUJĄ DYWERSANTÓW I TERRORYSTÓW

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass donosi z Pędzanu, że Mini-

Pod „opieką” wywiadu USA neofaszyści belgijscy organizują powrót Leopolda III

HAGA (PAP). — Dziennik „Der Waarheid” donosi, że Amerykanie biorą udział w odrodzeniu w Belgii partii faszystowskiej — „Wyzwolenie Flandrii”.

Według wiadomości pochodzących z dojrzałych źródeł — pisze dziennik — organizowanie tej partii odbywa się pod kierownictwem wywiadu amerykańskiego. Partia ta ma za zadanie mobilizację wszystkich sił w celu przywrócenia na tron Leopolda III. Partia zamierza zgromadzić wszystkie nastroje opozycyjne nacjonalistów flamandzkich oraz osoby, które współpracowały z hitlerowcami.

Jak donoszą, Amerykanie zamierzają w przyszłości utworzyć koalicję z partią „Wyzwolenie Flandrii” i z częścią katolików z prawicowego ugrupowania pod kierownictwem de Dorloido. Amerykanie liczą na to, że koalicja ta przeciągnie na swoją stronę znaczną liczbę członków parlamentu.

Rozbijają się intrzygi imperialistów o wspaniałe osiągnięcia młodzieży polskiej

Narada przodowników pracy śląskich brygad SP

SIEMIANOWICE (PAP). — W świetlicy hut „Jedność” w Siemianowicach odbyła się 31 lipca br. na radę przodowników pracy, reprezentujących 23 brygady młodzieżowe „SP” — zatrudnione na terenie województwa śląskiego. Udział w naradzie wzięło również ponad 700 junaków ZMP-owców wyróżniających się najlepszymi osiągnięciami produkcyjnymi w dziedzinie szkolenia oraz prac społecznych.

W obradach uczestniczył m.in. sekretarz KW PZPR tow. Nowak, który przemówił do zebranych stwierdzając, iż młodzież „SP” swoją przykłądą i ofiarną pracą wnio-

Symbol „sojuszu” anglo-amerykańskiego



Nieuchronne fiasko Unii Beneluxu

HAGA (PAP). — W prasie holenderskiej i belgijskiej pojawiają się coraz bardziej szereg wiadomości o

nieuchronnym fiasku Unii Beneluxu — Belgii, Holandii i Luksemburga.

Sytuacja gospodarcza tych państw pogarsza się w rezultacie depresji w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Dziennik holenderski „Nieuwe Gids” — Holandia jest do tego niezdolna, ponieważ gulden holenderski nie jest tak „twardą” walutą, by wytrzymać konkurencję na rynku europejskim.

W Jugosławii powstaje nowa, prawdziwa partia — marksistowsko-leninowska

Rezolucja Biura Informacyjnego stwierdziła — że polityka, którą prowadzi KC Komunistycznej Partii Jugosławii zagraża dalszemu istnieniu KPJ i zawiąra w sobie niebezpieczeństwo zrywania Jugosławiańskiej Republiki Ludowej, w republikę burżuazyjną. Fakty potwierdziły słuszność tego twierdzenia. Klęka Tito pozostała własnie tą drogą, drogą likwidacji KPJ, jako awangardy klasy robotniczej. Klęka Tito zamieniła KPJ w narzędzie swej burżuazyjno-nacjonalistycznej polityki.

W rezolucji Biura Informacyjnego uchwały kierownictwa KPJ z ostro scharakteryzowane jako sektarskie, biurokratyczne i wojskowe, podobne do metod stosowanych w swoim czasie przez Trockiego. W ciągu czasu, który minął od ogłoszenia rezolucji, tyto wyczerpał wszystkie możliwości, by przeskazać partię w ślepe narzędzie rządzącej klęki.

Titowcy poszli po prostu na likwidację partii, jako rewolucyjnej partii proletariatu dlatego, że prawdziwa partia robotnicza uniemożliwiałaby im realizację ich zdradzieckich planów. Uznali oni, że trzeba zniszczyć partię jako awangardę klasy robotniczej, i o jej orgę w walce przeciw klasie wyzyskiwawcy, przeciw lokajom imperializmu, przeciw zdradzcom interesów klasy robotniczej.

Obecna KPJ — mówiąc innymi słowy — pozostała tylko z nazwy organizacją komunistyczną, w rzeczywistości zaś nie jest ona już więcej partią komunistyczną, partią leninowsko-stalinowską, partią rewolucyjną proletariatu ani pod względem charakteru swego życia wewnątrz-partyjnego, metod pracy i realizowanej przez nią polityki.

Oficjalna KPJ, mimo, że w jej szeregach znajdują się jeszcze szczerzy i uczciwi komuniści — stała się narzędziem w ręku Tito i jego morderców z Wall — Street, którzy wykorzystują ją dla swych kontrrewolucyjnych celów, dla restauracji kapitalizmu w Jugosławii.

W ciągu minionego roku jednym z głównych zadań tyto wyczerpał w stosowaniu KPJ do tego celu, przez osłabienie wpływu klasy robotniczej w KPJ, przez zmienianie jej składu społecznego. Wyrzucono z partii dziesiątki tysięcy prawdziwych komunistów, przeważnie robotników, którzy zostali wierni zasadom marksizmu-leninizmu.

Dane oficjalne za rok 1948 wskazują, że w okresie, gdy partia liczyła 250.000 członków, w jej szeregach było 29 procent robotników, 50 procent chłopów, 15 proc. inteligencji i 6 procent innych. Jaki jest obecny stan, gdy partia liczy przeszło 500.000 członków i gdy do partii napłynęły różne elementy kapitalistyczne i kulackie, a usunięci zostali prawdziwi komuniści?

Ilustracją, charakterystyczną dzisiejsze stosunki, będzie następujący przykład: W Słowni, w trzech przedsiębiorstwach przemysłowych, zatrudniających 21.000 robotników, członkami partii jest tylko 250 robotników. Ponadto należy uprzytomnić sobie, że oprócz dziesiątków tysięcy kulaków i przedstawicieli burżuazji, w partii

znajdują się imperialistyczni agenci i prowokatorzy typu Velebita oraz skompromitowani burżuazyjni politycy w rodzaju Stanoje Simicza, Milan Popowicza, Marko Vujacicza, Zeczevicza, Mariana Brecl i inni.

W partii zorganizowano rozgłaszającą sieć szpiegowską, począwszy od najniższych, a na najwyższych szczeblach szpiegowali. Każdy członek partii zobowiązany jest poinformować sekretarza partyjnego o każdej rozmowie z innym członkiem. Ta praca szpiegowska jest miarą jego partyjności i drogą do awansu. Z partii, jako bojowego sztabu proletariatu nie pozostało nic. Zamiast tego istnieje antyludowy i antypartyjny aparat. Większość członków partii stoi na usługach policji Rankovicza, a w każdej komórce partyjnej znajdują się zausznicy U.D.B. (tajna policja Rankovicza), który jest odpowiedzialny za działalność organizacji.

Sam fakt, że obowiązkiem partii jest walka przeciw ideom marksizmu-leninizmu, przeciw WKP(b) i innym bractwom partiom komunistycznym i robotniczym, oraz wzmawianie masom szlachę zdradzieckiej polityki Tito do wodzi, że partia zesłała na manowce i nie ma w niej miejsca dla żadnej ideologii wychowawczej pracy.

W tych warunkach, w okresie zaostrenia się walki klasowej masy robotnicze Jugosławii nie mogą pozostać bez rewolucyjnej partii, bez kierownictwa zwłaszcza, że tzw. KPJ została zmobilizowana do walki przeciwko klasie robotniczej, do restauracji kapitalizmu, do sprzedania kraju imperialistom.

Od czasu ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego na terenie Jugosławii powstawały nielegalne grupy do walki z reżimem Tito, wokół których gromadziły się najlepsze synowie klasy robotniczej Jugosławii. Grupy te uformowały drogę do stworzenia prawdziwej marksistowsko-leninowskiej partii.

Proces organizowania tej partii już się rozpoczął.

Dla klasy robotniczej Jugosławii, dla wszystkich ludzi pracy w naszym kraju, istnienie takiej partii jest najwyższą koniecznością, albowiem ona jedynie będzie mogła zapewnić powrót Jugosławii do obozu demokracji i socjalizmu, zabezpieczyć osiągnięcia mas pracujących Jugosławii i opierając się na zasadach proletariackiego internacjonalizmu, doprowadzi do zwycięstwa socjalizmu w Jugosławii.

W walce ze zdrajcą Tito i jego klęką zacieśniają się więzy łączności między grupami z szerokimi masami klasy robotniczej i z wyszklawianą częścią chłopstwa. Przy zachowaniu najściślejszej konspiracji i nieustannej walce przeciw prowokatorom i szpiegom rosną szeregi prawdziwych bojowników jugosławiańskiego proletariatu. Klasa robotnicza Jugosławii ma w swych szeregach dosyć silnych rewolucyjnych, aby stworzyć nową, marksistowsko-leninowską partię robotniczą Jugosławii.

Jugosławiańscy emigranci polityczni solidaryzują się z tymi, którzy walczą w kraju o stworzenie nowej partii i mobilizują wszystkie swe siły, by dopomóc w tworzeniu tej partii.

RADOMIR SARANOVICZ.

Ku czci Szandora Petoefiego

Piewca proletariatu — Władysław Broniewski składa hołd węgierskiemu poecie w imieniu narodu polskiego

BUDAPEST (PAP). — Całe Węgry obchodzą uroczyste setną rocznicę zgonu największego rewolucyjnego

Pomnik wdzięczności dla Armii Radzieckiej odsłonięto w Jarosławiu

RZESZÓW (PAP). — W Jarosławiu (woj. rzeszowski) odbyło się odsłonięcie Pomnika Wdzięczności dla bohaterów Armii Radzieckiej, która 5 lat temu, 27 lipca 1944 roku wyzwoliła miasto z rąk hitlerowskiego okupanta.

Związany w grudniu ub. r. z inicjatywą Powiatowej Rady Związków Zawodowych oraz zarządu powiatowego Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiego Komitet Obywatelski zebrał na budowę tego pomnika kwotę 2.000.000 zł.

Rekord trójki murarskiej w Białymstoku

BIAŁYSTOK (PAP). System trójkowy pracy murarskiej na Białostocczyźnie jest coraz częściej stosowany i zyskuje coraz większe uznanie murarzy. Ostatnio trójka murarska PPB nr 9 zatrudniona przy budowie gmachu Państwowego Zakładu Higieny, w składzie: Serejusz Jaroszewicz — murarz, Antoni Czeszel i Romuald Blochacki — pomocnicy, wykonała 1.517 procent normy, układając 20.760 sztuk cegieł, stawiając 56,42 m. sześciennych muru.

Nowe stacje metra w Moskwie

MOSKWA (PAP). — W wigilie Dnia Kolejarza w ZSRR — budowniczy okólnej linii metra moskiewskiego, zakończyli budowę tunelu pierwszego odcinka nowej trasy — od dworca Kurskiego do Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego.

W nowych tunelach robotnicy układają szyny. Na pierwszym odcinku linii okólnej metra buduje się 6 nowych stacji.

poety Węgier — Szandora Petoefiego. Punktem kulminacyjnym uroczystości była akademia w Budapeszcie w dniu 30 lipca, na którą przybył prezydent Szakassits, członkowie rządu oraz liczni pisarze zagraniczni.

31 lipca przed południem na placu im. Petoefiego, przed pomnikiem jego imienia, nastąpiło uroczyste złożenie wieńców. Piękny wieńiec złożyła delegacja pisarzy polskich.

Wieczorem w reprezentacyjnej sali krajowych związków zawodowych odbył się z inicjatywy związku pisarzy węgierskich wieczór, poświęcony pamięci twórcy Petoefiego.

W imieniu delegacji polskiej wygłosił przemówienie poeta Władysław Broniewski, który powiedział m.in.:

Przypadek zdarzył, że w roku bieżącym kraje demokracji ludowej — Węgry, Polska, Bulgaria oraz Związek Radziecki — obchodzą rocznicę największych swych poetów: Petoefiego, Mickiewicza, Słowackiego, Christa Bortewa i Puszkina. Nie jest jednak przypadkiem, że wolne narody cześć pa-

mięć tych, których cała twórczość jest jedną wielką pieśnią wolności i buntu przeciwko tyranii i krzywdzie społecznej.

Dlatego ta twórczość naszych największych narodowych poetów posiada dziś dla nas najgłębszy sens internacjonalistyczny. Dlatego to hasłem, amieszczonejmu niedługo na polskich sztandarach „Za naszą i waszą wolność” dzielimy się ze wszystkimi miłującymi wolność ludami.

Twórczość Petoefiego, Mickiewicza, Słowackiego i Puszkina, wyraziła ich idea, która są podstawą budowy nowego, lepszego społeczeństwa, jest nam dziś, w łobie realizacji socjalizmu, tym bardziej zrozumiała i bliska.

BUDAPEST (PAP). — Wczoraj wieczorem attaché kulturalny polski, stwa R.P. w Budapeszcie wydał przyjęcie dla przybyłych na uroczystości ku czci Petoefiego pisarzy polskich. Na przyjęcie zjawili się m.in.: poeta chilijski Pablo Neruda z małżonką oraz poeta francuski Paul Eluard.

Goście przyjęcia dla chłopów bułgarskich na Dolnym Śląsku

WROCLAW (PAP). Do Wrocławia przybyła 47-osobowa wycieczka chłopów bułgarskich z członkiem wydziału rolnego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej Lato Wekiliński i przewodniczący pracy, członkiem zarządu jednej z największych spółdzielni produkcyjnych, Zopriana Antonowa Gisiņa na czele. Gości przyjmowali przedstawiciele KW PZPR i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Chłopi bułgarscy zwiedzili cały szereg państwowych gospodarstw rolnych na Dolnym Śląsku.

Chłopi bułgarscy wszędzie witani byli z wielką serdecznością. Wyrazili oni wielką radość z możliwości się zetknięcia z polskimi chłopami i robotnikami rolnymi.

Niezmiernie wzruszające było spotkanie wycieczki chłopów bułgarskich z ekipą młodzieży ZMP, która przybyła do Borku Strzelińskiego, aby pomóc w żniwach. Młodzież ZMP entuzjastycznie powitała gości bułgarskich, przekazując na ich ręce gorące pozdrowienia dla młodzieży bułgarskiej. Goście wyrazili podziw dla ofiarnej pracy młodzieży polskiej.

Długo niemiłkające okrzyki na cześć narodu bułgarskiego, Komunistycznej Partii Bułgarii, Komunera Kolarova i młodzieży bułgarskiej oraz na cześć ludu polskiego, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego — Prezydenta Bieruta, zakończyły spotkanie.

SIEMIANOWICE (PAP). — W świetlicy hut „Jedność” w Siemianowicach odbyła się 31 lipca br. na radę przodowników pracy, reprezentujących 23 brygady młodzieżowe „SP” — zatrudnione na terenie województwa śląskiego. Udział w naradzie wzięło również ponad 700 junaków ZMP-owców wyróżniających się najlepszymi osiągnięciami produkcyjnymi w dziedzinie szkolenia oraz prac społecznych.

W obradach uczestniczył m.in. sekretarz KW PZPR tow. Nowak, który przemówił do zebranych stwierdzając, iż młodzież „SP” swoją przykłądą i ofiarną pracą wnio-

Ostatnia nadzieja faszystów ateńskich

Jak doniosła prasa — w Pireusie — porcie ateńskim — wyładowano partie amerykańskich gazów trujących, które mają być użyte przez faszystów do walki z grecką armią demokratyczną.



czyli „Pallas Atena made in USA“

Baraki i lepianki w... Londynie

Fatalne skutki polityki rządu Labour Party

Wśród hojnych przyrzeczeń, których nie szczędził Labour Party w okresie kampanii wyborczej, znalazła się również obietnica zbudowania w krótkim czasie mieszkań dla ludzi pracy, pod napływem hasła w stylu Labour Party: „mieszkania dla wszystkich”. Obecnie, po 4 latach rządów Partii Pracy, robotnicy nadal żyją w nędznych rudach, przy czym komorne pochłania 1/4 część ich budżetu.

Niezadowolone robotników z polityki mieszkaniowej rządu przybrało tak wielkie rozmiary, że nawet podczas czwartej konferencji związku zawodowego robotników transportowych, na którego czele stoi Deakin, przyjęto wbrew jego woli rezolucję, zwracającą uwagę rządu na konieczność budowania mieszkań dla robotników. Jeden z delegatów londyńskich, Clark, oświadczył na konferencji: „Czyż możemy aprobować politykę rządu, jeśli po 4 latach od chwili zakończenia wojny ludzie wciąż jeszcze mieszkają w barakach?” Clark zaatakował Deakina za zredukowanie projektu rezolucji gratulacyjnej rządowi „sukcesów w dziele zapewnienia ludności mieszkań”.

Oto jak wygląda według relacji korespondenta „Daily Worker” warunki mieszkaniowe w Liverpoolu, mieście, w którym 3000 robotników budowlanych pozostaje bez pracy, a 5000 mężczyzn i kobiet chorzy na gruźlicę, żyją w okropnych warunkach. Gospodnie, gnęźdzące się w rudach muszą chować artykuły żywnościowe do żelaznych skrzyń, by

chronić je przed szczurami. Podczas gdy kobiety toczą zaciętą walkę z brudem i chorobami, robotnicy budowlani, kanalizacyjni, szklarze, murarze i blacharze siedzą bezczynnie w domu. Wiele tysięcy robotników mieszka w barakach, namiotach, szopach itd. Gazeta burżuazyjna „Picture Post” pisze, że w rejonie New Forest „ludzie mieszkają przez cały rok w brezentowych namiotach, sporządzonych z płótna balonów zaporowych. Wszędzie panuje straszliwy brud. Na przedzie skłone domki pobawione są elementarnych wygód... Mieszkańcy tych — rzekomo — osiedli żyją jak kocowicy. Wśród tych „osiedli kocowicy” znajduje się wielu weteranów wojennych. Nie mają oni żadnej nadziei zmiany na lepsze.”

Na liście osób nie mających dachu nad głową, sporządzonej przez wydział samorządowy hrabstwa londyńskiego, figuruje 158.000 rodzin. Przy czym czeka na mieszkania 170.000 rodzin, zarejestrowanych przez inną władzę lokalną Londynu. W Birminghamu czeka na mieszkania 66.700 bezdomnych rodzin, w Croydon — 56.000, w Liverpoolu — 34.000, w Sheffield — 28.000 w Manchester — 27.000.

A gdy wreszcie przed robotnikami staje perspektywa otrzymania mieszkań, często musi ono zejść z rezygnacją, bowiem mieszkania w nowych domach okazują się czterokrotnie niedostępnymi dla ludności pracującej ze względu na niebotycznie wysoką cenę. Niedawno gazeta „News Chronicle” doniosła, że w rejonie Le-

wisham (Londyn) 41 rodzin zrezygnowało z mieszkania ze względu na zbyt wygórowane komorne, wynoszące od 1 funta do 1 funta 16 szylingów. W nowym domu, zbudowanym przez Radę Miejską w Mia „laybone (Londyn Zachodni) komorne wynosi od 2 funtów do 2 funtów 10 szylingów tygodniowo.

Jaka część zarobków musi więc wydać robotnik angielski na opłatę czynszu za mieszkanie w takich domach? Jeśli weźmiemy pod uwagę, że przeciętne zarobki tygodniowe wynoszą od 5 do 6 funtów szterlingów, to okaza się, że robotnik musi wydać jedną czwartą lub nawet jedną trzecią swego zarobku, aby korzystać z „rozkosznych”, których dostarcza mu rząd la-

bourystowski.

Sprawa kryzysu mieszkaniowego wpływa od czasu do czasu na forum Izby Gmin. Ale w większości wypadków wystąpienia te mają na względzie nie tyle przekonanie członków parlamentu, ile zjednanie sobie wyborców. Wzrostem tym nie towarzyszą nigdy poważne żądania rewizji polityki mieszkaniowej.

Rudery są nieodłącznym towarzyszem kapitalizmu, podobnie jak bezrobocie, wyzysk i nędza mas pracujących. Labourzyści nie zlikwidowali i nie mogli zlikwidować kryzysu mieszkaniowego, ponieważ utrzymali w stanie nieruszonej władzy monopoli kapitalistycznych. Jedynie socjalizm umożliwił rozstrzygnięcie problemu mieszkaniowego dla mas pracujących.

Nawet w okresie wojny zaborcami faszystowskimi budownictwo mieszkaniowe w Związku Radzieckim nie ustawało ani na chwilę.

Rewolucja w ZSRR — stwierdził J. Stalin — doprowadziła do tego, że... rudery znikły z powierzchni naszej ziemi. Zastąpione je nowozbudowanymi, obszernymi i jasnymi dzielnicami robotniczymi, przy czym w wielu wypadkach dzielnice robotnicze wyglądają u nas lepiej, niż centrum miast...“

Z dniem 1 bm. „Kram z pion-senkami” L. Schillera ustąpił miejsca — na okres miesięczny — „Kramowi z ariami” Ope-ry Śląskiej z Bytomia. Nim w poszczególnych recenzjach zda-ny sprawę z wieczorów operowych które się już wczoraj rozpoczęły w Teatrze WP — parę słów o samej Operze Śląskiej.

W Polsce istnieją obecnie cztery sceny operowe: w Warszawie, w Poznaniu, w Wrocławiu i w Bytomiu. Z tych czterech oper Operę Śląską nie od dziś cieszy się opinią najlepszej opery w naszym kraju.

inicjatorem i założycielem Opery Śląskiej (oraz jej pierwszym dyrektorem) był nieodżałowanej pamięci wielki polski artysta operowy — Adam Didur. Stworzenie sceny operowej było marzeniem Didura jeszcze przed wojną, ale — jak wiadomo — w Polsce sanacyjnej hasło upowszechniania kultury nie istniało, opery wprawdzie istniały w Warszawie i Poznaniu ale były interesem deficytowym, tak że nikt wówczas nie kwapił się w przyszłości artysty z pomocą w realizacji jego ambitnych planów.

Inicjatywę wygłosił sprawą wyzwoleniu. W roku 1945 wójt powiatowy śląski, gen. Aleksander Zawadzki (obecnie przewodniczący CR ZZ) zapewnił odrazu znakomitą pracę

Milion dzieci z miast i wsi przebywa w roku bieżącym na koloniach letnich

600 tysięcy dzieci i młodzieży wraca do domów z kolonii, obozów, pól kolonii i dziecińców. Wracają opaleni, roześmiani, szczęśliwi, pełni no wych wrażeń, doznanych w czasie pobytu w górach, nad morzem czy na wsi. Jednocześnie rozpoczyna się drugi miliona wczasów letnich. Dalsze pół miliona dzieci wyjeżdża, aby korzystać z tego wielkiego daru, jaki Polska Ludowa przyniosła swoim najmłodszym obywatelom.

Nie jesteśmy jeszcze w stanie zapewnić wczasów każdemu dziecku. Ale z roku na rok akcja organizowania racjonalnego wypoczynku dla młodzieży przybiera coraz bardziej na sile i ogarnia coraz większą liczbę dzieci.

W r. 1946 akcja objęła 750 tys. dzieci, w r. 1947 — 784 tys., w roku 1948 — 932 tys. Rok bieżący przynosi dalszy, poważny wzrost ilości dzieci, które korzystają z dobrodziejstwa wczasów — plan określa ich liczbę na 1.634 tys. Liczba ta gwarantuje, iż większość dzieci i młodzieży, potrzebujących szczególnie wypoczynku, będzie miała możliwość wyjazdu. W tych dniach zakończył się I turnus. Według niekompletnych jeszcze danych z terenu, ilość dzieci w I turnusie jest wyższa, niż przewidywał plan. Jest to wynikiem sprężystości akcji re-

krutacyjnej oraz zwiększenia przeznaczonych na ten cel funduszy.

Z wczasów korzysta zarówno młodzież miejska, jak i wiejska. Zostało całkowicie obalone nieuczynne twierdzenie, że „ponieważ dzieci ze wsi i tak przeleżą się cały rok na świeżym powietrzu, organizacja wypoczynku dla nich nie jest konieczna”. Dzieci wczasom znika ze wsi widok dzieci, pozostających bez opieki w czasie największego nasilenia prac w polu. Z drugiej zaś strony dzieci i młodzieży, czy też wyjeżdżają do miast, z których korzystają dzieci wiejskie, oddają im znacznym stopniu kobiety od obowiązku opieki nad dzieckiem, pozwalając im swobodnie zająć się pracą.

Wczasowe dzieci i młodzieży są wielką akcją społeczną. Obok władz państwowych w ich organizacji biorą udział organizacje polityczne, zawodowe, społeczne. Fundusze na ten cel przeznaczone, pochodzą zarówno z budżetu Min. Oświaty i innych ministerstw, jak i z zasobów organizacji społecznych, samorządów, ze zbiórek i imprez. Punkty kolonijne prowadzone są z zezwoleniem władz szkolnych przez organizacje społeczne i związkowe. W roku bieżącym w przygotowaniu wczasów wzięli aktywny udział Komitety Rodzicielskie, które bezpośrednio czuwały nad prawidłowym przebiegiem szkół rekrutacyjnych, mobilizowały fundusze i środki materiałowe, organizowały placówki kolonijne. Rola ich jest szczególnie ważna, bowiem Komisje Rodzicielskie Wczasów, jako bezpośrednio znające i stykające się z dziećmi, mogły najpełniej wystąpić o dzieci, dla których wyjazd jest potrzebny i konieczny.

Równoległe do prac przygotowawczych, jak rekrutacja dzieci i organizacja placówek, Min. Oświaty przez szereg wykładów, wysoce kwalifikację wykładowców sprawiły, że personel wczasów jest odpowiedzial-

ny i wykwalifikowany. Zapewnienie dzieciom opieki lekarskiej, zabiegów higienicznych, gwarantuje odpowiedni poziom zdrowotny kolonii.

O tym, jaką istotną rolę spełniają wczasowe dzieci i młodzieży, świadczy najlepiej opalona twarz i wymięty humor młodzieży. Oprócz zdrowia, wzmacnianych sił fizycznych i dobrego humoru, dzieci przywożą z wczasów coś więcej. Przywożą ze sobą umiejętność życia w społeczności.

Samorząd dziecięcy na kolonii, wnoszą do zbiorowiska młodzieży poczucie odpowiedzialności za całość i za swoje własne czyny. Kolonie i obozy są jednocześnie uzupełnieniem nauki szkolnej. Naukę przyrody doskonale ilustruje obcowanie przez miesiąc z naturą. Geografia staje się nauką żywą, dzięki oglądaniu nieznanych dzielnic kraju. Wykładki i umiejętność objaśnienia wycho- chowców pogłębiają jeszcze bardziej znajomość tego przedmiotu.

Częścią akcji wczasów, o której należy mówić oddzielnie, to wczasowe letnie dla dzieci polskich z zagranicy. Objętość ich przekroczyła 3 tysiące dzieci z Francji, Belgii, Niemiec.

Wczasowe te są dla nich okazją do poznania kraju ojczystego, którego większość z nich nigdy nie widziała, np. okazje niejednokrotnie do poznania czy do pogłębiania znajomości ojczystego języka. Dzieci wracając do domów, wiozą ze sobą bezpośrednie wrażenia i wieści o ojczyźnie, przekazując je rówieśnikom i rodzicom.

Kolonie, półkolonie, dzieci i obozy, niosą milionom dzieci i młodzieży radość i słońce. Kształtują ich charakter. W roku przyszłym liczba korzystających z wczasów wzrośnie o wiele dalszych setek tysięcy dzieci, którym umożliwiono to stałe racjonalne wypoczynki. Będą państwo nasze — Polska Ludowa pragnie, aby każde dziecko za- znało radość, jaką daje wypoczynek i zdrowie.

Malarstwo czesochosłowackie na wystawie w Sopotach

W ramach Drugiego Festiwalu Plastyki w Sopotach otwarta została w dniu 30 bm. wystawa współczesnego malarstwa czesochosłowackiego oraz fotografii czesochosłowackiej.

Przewodniczącym Wojewódzkiego Zarządu Tow. Przyjaciół Polsko-Czechosłowackiej, adw. Wionek, powitał przybyłego na otwarcie wystawy czesochosłowackiego wiceministra Informacji, P. Civerny'ego oraz konsula gen-

eralnego w Gdańsku p. Chorobycha.

Radek ambasady czesochosłowackiej w Warszawie, p. Nechwatel w dłuższym przedmówieniu przedstawił rozwój malarstwa czesochosłowackiego oraz podkreślił pomyślne wyniki współpracy polsko-czechosłowackiej w dziedzinie kulturalnej.

Równocześnie otwarta została ogólnopolska wystawa o tematyce morskiej.

Rozkwit kultury i nauki w ZSRR

Państwowe Wydawnictwo Literaturne planuje wydanie w r. 1950 381 dzieł beletrystycznych, o ogólnym nakładzie ponad 37 milionów egzemplarzy.

W zakresie rosyjskiej literatury klasycznej ukaza się zbiory dzieł Fuskala, Nikrasowa, Oparzynskiego, Czernowa, Lwa Tołstoja, Gorkiego, Turgie-nowa i innych pisarzy o nakładzie po 20 tysięcy egzemplarzy. Poza tym wydane zostaną utwory współczesnych pisarzy rosyjskich: Serafimowicza, Aleksandra Tołstoja, Krymowa, Szolcho-wa, Fiedina, Pawlenki, Katarjewa, Leonowa i innych. Plan „Goslitizdatu” przewiduje również wydanie w 1950 roku 45 utworów klasyków i współczesnych

pisarzy USRR, BSRR, republik Ormiańskiej, Gruzjińskiej i innych republik radzieckich.

Nakład dzieł pisarzy krajów demokracji ludowej wzrośnie trzykrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Czytelnik radziecki zapozna się z nowymi wydaniami utworów Żeromskiego, Kołomyjki i współczesnych wybitnych pisarzy i poetów polskich.

Na zaproszenie Ministerstwa Kine-matografii ZSRR przybyła do Moskwy czesochosłowacka delegacja filmowców z przewodniczącym Państwowej Rady Filmowej — Bogdanem Boca na czele. Goście czesochosłowaccy zwiedzili studio

Na marginesie Szpiedzy w zakonnych habitach

Tak się jakoś złożyło, że udaję się na Pomorzę w celu nawracania na katolicyzm lutrow i innych „heretyków”, niemiecki zakon Redemptorystów zaniechał swej „krucjaty” w 1791 r. i osiadł na stałe w Warszawie, obejmując w swe władanie kościół św. Benona przy ul. Pieszej na Nowym Mieście. Zakon którego lud warszawski nadal nazywa Benonów, składał się wyłącznie z Niemców i cieszył się specjalną opieką nuncjusza papieskiego, Saluzzo. Z jego polecenia wikariuszem generalnym zakonu został Klemens Hoffbauer, niemiecki Czech, którego rodzice nosili proste, słowiańskie nazwisko, Dwo-rzaków.

Działalność Benonów rozszerzała się coraz bardziej zwłaszcza w okresie Księstwa Warszawskiego, sięgając do spraw, w żadnym związku nie pozostających z religią. Szepczona propaganda, wroga rządowi Księstwa i mająca na celu wywołanie rozruchów religijnych, miała swą centralę w klasztorze przy ul. Pieszej. By przeciw-działać jej, władze wydały specjalne wyznaczenia, które jednakże niewiele pomogły.

Oczywiście, że tego stanu władze Księstwa tolerować nie mogły, zwłaszcza, że poszlaki wskazywały na to, iż niemieccy zakonnicy prowadzą, obok roboty dywersyjnej, również i działalność szpiegowską, początkowo na rzecz pruskich Hohenzollernów, a po ich rozbitiu przez Napoleona i pokonanie w Tytku — na rzecz Austrii, sztykując się do napadu na Księstwo.

Przeprowadzone śledztwo i rewizja w klasztorze wykazały bardzo ciekawe rzeczy. Specjalnie wyznaczona komisja stwierdziła szeroko zakrojoną działalność zakonników, działalność, nie mającą nic wspólnego z obrządkami i posługami religijnymi. Nadużywając swych uprawnień religijnych zakonnicy wy-wierali wpływ na ludność, organizując wewnątrz klasztoru szpiegowską. Sieć ta również sięgała poza granice kraju. Komisja stwierdziła, że Benoni posiadają rozległą organizację „korespondentów”, obejmującą wszystkie kraje europejskie, a zwłaszcza kraje wrogię Francji i Polsce. Centrala tej organizacji mieściła się na Nowym Mieście.

Na podstawie powyższych danych opracowano akt oskarżenia i w dniu 9. 6. 1803 r. skazano Benonów na wyśledzenie. Wszystkich zakonników załadowano na wozy i w dniu 20. 6. 1803 r. wywieziono do Kistrzynia.

W. P.

Na półce z książkami

LENIN W.I. — O Związkach 4-wodowych „Książka”, str. 168 — cena 100 zł.

Zbiorek Lenina o związkach zawodowych dziełi się na dwie części. Pierwsza obejmuje zagadnienia ruchu zawodowego z okresu przedrewolucyjnego, kapitalistycznego. Druga zawiera artykuły i przemówienia Lenina poświęcone działalności związków zawodowych w okresie budownictwa socjalistycznego, kiedy władza i środki produkcji znajdują się w rękach klasy robotniczej.

Dla uczestników polskiego ruchu robotniczego znaczenie obu części jest niezwykle doniosłe. Nie można bowiem zrozumieć taktyki leninowskiej w ruchu zawodowym po rewolucji, gdy się nie przywołało sobie doświadczeń rosyjskiego i międzynarodowego ruchu zawodowego w okresie przedrewolucyjnym.

Zbiór prac Lenina o związkach zawodowych dopomoczą uczestnikom ruchu robotniczego właściwie ująć zadania i metody pracy związkowej w obecnym okresie historycznym. (Z przedmowy).

STALIN J. — Marksizm a kwestia narodowa. „Książka”, str. 396 — cena 300 zł.

Zbiór prac Stalina o zagadnieniu narodowo-kolonialnym.

Na wstępie umieszczony jest głośny artykuł Stalina „Marksizm a kwestia narodowa”, odzwierciedlający „okres dyskusji zasadniczych w kwestii narodowej w szeregach rosyjskiej socjal-demokracji w czasie reakcji obszarniczo-carskiej, półtora roku przed początkiem wojny imperialistycznej...”

Do tomu weszły ponadto wszystkie referaty, przemówienia i artykuły Stalina związane z zagadnieniem narodowo-wojskowym, a także fragmenty innych

Opera Śląska na gościnnych występach w Łodzi

szac coraz wyżej artystyczny poziom powierzony sobie placówce.

Zespół Opery Śląskiej liczy obecnie nie małą ilość 400 członków. Ubyły dziś z tego zespołu także „pozytywe wokalne” jak Arno i Calma, ale i bez nich Opera Śląska „błyszczy” takimi nazwiskami śpiewaków solistów jak Lachetówna, Fiutze, Hiolski, Paciejewski, Ma-

nego „sezonu ogórkowego” Łodzi. Cóż bowiem zobaczymy i usłyszymy w ciągu 31 sierpniowych wieczorów operowych wyreżyserowanych przez Adol-fa Popławskiego i Romualda Cyganika, a prowadzonych pod batutą mistrza Sillicha? Ano, przede wszystkim arcydzieło polskiej muzyki operowej — „Halke” Stanisława Moniuszki, która będzie grana w ciągu sierpnia co najmniej 8 razy, następnie słynne opery wojskie — „Cyrylik Sewilski” Rossiniego i „Don Pasquale” Donizettiego oraz Verdiego „Tra-viat” i „Rigoletto”. Francuską twórczość operową będzie reprezentował „Carmen” Bizeta.

Pragnąc uprzystępnić i dać możliwość wzięcia udziału w w-w-w wieczorach operowych najszerszym rzeszom pracującym naszego miasta, dyrekcja Opery Śląskiej w porozumieniu z ORZZ przeznaczyła dużą ilość biletów dla łódzkiego świata pracy przy równoczesnym aranżowaniu specjalnych przedstawień dla poszczególnych Związków Zaw. i Zakładów pracy.

W tych warunkach sierpień br. rokuje łódzkiej miłośnikom muzyki operowej nielada przeżycia artystyczne.

B.B.-Stef

Ani heri rządz w Nowym Jorku

Nowy Jork (TELEPRESS). — Klasyczny utwór Marka Twaina „Yankee na Dworze Króla Arhusa” ma być na skutek zarządzenia miejskich władz oświatowych w Nowym Jorku, usunięty z nowojorskiej biblioteki szkolnych, pod zarzutem, że książka ta jest „antymarykańska” i „świątucha demokracja”.

W związku z tym członkowie amerykańskiej Krajowej Rady Naukowej, Forman, oświadczyli, że miejskie władze oświatowe w Nowym Jorku skłaniają się z „takich samych analfab-tów, jakimi byli nazistowcy”.

Ludwik Głowacz już dał odpowiedź

Gwarzyliśmy o sprawach organizacji i fabryki z tow. Stefanem Czarnieckim, II sekretarzem koła w zakładach im. Strzelczyka. Zbierałem właśnie materiał do artykułu o osiągnięciach robotników „Strzelczyka”, gdy wejście dwóch robotników do pokoju przerwało nam rozmowę i w rezultacie skłoniło mnie do napisania zupełnie innego artykułu, niż zamierzalem.

— Towarzyszu, jakiemu sekretar-

zowi oddziałowemu podlega montaż? — zapytał starszy z przybyłych.

— Tow. Jokielowi z odlewni — odpowiedział Czarniecki, — a czego chcecie od niego?

— Gdyż ten pragnie się zapisać do Partii — tu wskazał na drugiego z przybyłych.

Sprawa prosta i tak często spotykana w fabrykach, że nie powinna zwrócić specjalnej uwagi. Dziesiątki ludzi przychodził z tym co

dzień do lokalii partyjnych. Ale nowy kandydat swym zachowaniem zwraca naszą uwagę. Spytałem więc go w chwili, gdy już zbierał się do odejścia.

— A dlaczego właśnie TERAZ chcecie wstąpić do Partii?

I tu rozpoczęła się nasza rozmowa. Powoli, z rozważaniem opowiadał swe dzieje Ludwik Głowacz — pomoc fachuwa w montowni „Strzelczyka”. Urodził się w 1919 r. w Niemczech, dołądził „na saksy” pojechał jego rodzice. Dzieciństwo spędził u dziadka, malarzkiego chłopca, w wielunińskim. Odkąd pamięta, zawsze pracował. Chciał się uczyć, ale dziadek zmuszał go do roboty. Potem był w terminie u piekarza w Warszawie, gdzie miał biedę „jak sto dwa”. Majster — jak każdy majster — wyzykiwał uczniów. Następnie znalazł się w hufcach pracy, gdzie gromadziła się bezrobotna młodzież, której sanacja nie mogła dać zajęcia, ani możliwości nauki. Gdy wybuchła wojna, zgłosił się do Ochotniczych Batalionów Obrony Warszawy, aby bronić Stolicy. W 1940 roku Niemcy wywieźli go do Prus Wschodnich, skąd po roku próbował uciec i przebieł przez front. Ucieczka się nie udała i do chwili wyzwolenia Głowacz siedział w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. W 1945 r. przyjechał do Łodzi i zaczął pracować jako metalowiec. Niedawno się ożenił. Ot — i jego życiorys.

— A do Partii chce się zapisać, bo wiem i widzę przecież, co ona robi i o co walczy. Nie wstąpiłem wcześniej, gdyż tak się jakoś składało. Ale teraz, widząc te ataki reakcji, która już wszystkich sposobów używa, aby nam szkody wyrządzić, chcę właśnie zostać członkiem Partii. Bo to, wiecie, jest tak: podobnie, jak w r. 1939 — choć nie podlegałem wojsku poszedłem na ochotnika, tak teraz w r. 1949 — gdy widzę nowe ataki na nas, to chcę wstąpić do Partii — tego wojska, co walczy o dobro wszystkich pracujących.

Gdy siedziałem w obozie, gdy nas bili i głodzili hitlerowcy, mordowali i pastwili się nad tysiącami — to co dów nie było i papier nie rzucił

wówczas na nich klątwy. Jestem wierzący — w każdą niedzielę chodzę do kościoła, ale dobrze wiem, że polityka i wiara — to dwie różne sprawy. Jeżeli nam tak zaciekle utrudniają pracę dla polepszenia sobie życia, to niezawodnie mają w tym interes. A jaki? wiadomo: fabrykancki i obszarniczy. Już tam i Amerykanie syją dolary, gdzie i komu się da, żeby nam przeszkadzać na naszym dorobku.

Mnie się zdaje, że prawie wszyscy bezpartyjni robotnicy myślą tak, jak ja. Jest dużo takich, którzy powinni przyjąć do Partii, którzy myślą, jak partyjniacy, tylko nie mają legitymacji. Powinniśmy w odpowiedzi na te ataki na Partię i na klasę robotniczą masowo wstępować do Partii. Proszę Was, Redaktorze, napiszcie, że właśnie teraz, kiedy chcą nas nastraszyć, należy im pokazać, że Partia, to nie tylko partyjniacy. To nie tylko owe półtora miliona członków, ale liczne miliony bezpartyjnych, stojących przy Partii, którzy żadnym groźb się nie ulegną, a wia śnie w odpowiedzi na groźby będą wstępować do Partii.

Spełniłem więc życzenie tow. Głowacza. Sądzę, że wolno mi nazwać obywatela Głowacza towarzyszem, choć nie otrzymał on jeszcze partyjnej legitymacji. Podaję tę szczerą, przekonywującą wypowiedź tow. Głowacza z głęboką wiarą, że nie jest ona odosobniona, że podobnie, jak on, myślą szerokie rzesze robotników, chłopów i pracujących inteligentów, w tej liczbie rzesze wierzących katolików — ludzi pracy, budujących naszą ludową, sprawiedliwą Polskę.

Kazimierz Jerzy Zajączki

To i Albo

„Dziękuję ci, Duce”

Czytelnicy obdarzeni t.zw. dobrą pamięcią zwracają sobie z pewnością przypominając: „dziękuję ci, Duce...? Aha, to pamiętne słowa Hitlera z depezy wysłanej do Mussoliniego po zajęciu Austrii...”

Nie, szanowni czytelnicy: to nie słowa z telegramu sławetnego Adolfa. Innych frazesów „dziękczynnych” on wówczas użył: „Mussolini, nigdy Ci tego nie zapomnę...”

Skąd więc pochodzą słowa: „dziękuję Ci, Duce...? Wstyd powiedzieć: — z tekstu... modlitwy, ułożonej i zaakceptowanej przez włoskie władze duchowe. Modlitwa ta — jako obowiązkowa — była odmawiana we wszystkich szkołach i obozach młodzieżowych faszystowskich:

— „Duce, dziękuję ci za to — modlił się w myśl zaleceń Watykanu młodzi włoscy faszyci — że pozwolesz mi rość zdrowym i silnym. O, Panie Boże, ochraniaj Duce, aby mógł on długo żyć dla faszystowskiej Italii...”

Barżo znamienita modlitwa! Wyciągnijcie sobie sami, drodzy czytelnicy, wnioski, ile w niej jest akcentów czystej wiary, a ile nieczystej polityki! Zwłaszcza, że to nie modlitwa za duszę grzesznika, ale modlitwa za powodzenie czynów grzesznika.

Modlitwa ta nie jest zresztą bynajmniej unikatem w działalności Watykanu. Oto w sierpniu 1940 r. konferencja biskupów niemieckich w Fuldzie zwróciła się z pismem holdowniczym do Hitlera. Oczywiście, nie działo się to bez wyraźnych wskazówek i rozkazów Watykanu. Również nie bez wiedzy i aprobaty Stolicy Apostolskiej biskupi niemieccy zaryzykowali po konferencji odprawianie modłów we wszystkich kościołach niemieckich — za Führera.

Ponieważ akt ten o wyraźnej wymowie politycznej wywołał dość silne oburzenie w całym świecie, Pius XII raczył miłośnicie poprosić z autorytatem i rumem „uspokajającym” wyjaśnienie:

„Było zawsze zwyczajem Kościoła modlić się za świętych kierowników państwa, przy czym tego rodzaju modlitwę odmawia się po nabożeństwie”.

Nie naszą jest rzeczą utrącać się do zwyczajów Kościoła. Nie mamy nic przeciw temu, aby Kościół wznosił modły za świętych kierowników państwa. Tylko chcielibyśmy się dowiedzieć, czemu akurat te modły i aż tak wznosił Watykan wyłącznie za kierowników państwa faszystowskich, hitlerowskich, kapitalistycznych i imperialistycznych?

Zasłużona nagroda



Tow. Helena Płachta
najlepsza tkaczka
PZPB Nr 2
odznaczona
„Sztandarem Pracy”

Przechodząc obok, przy sposobności wstąpiła do naszej redakcji. Przecież to nasza stara znajoma, tow. Helena Płachta. Wiele już razy widniała na szpaltach naszej gazety jej fotografia, często pisaliśmy o życiu i pracy tej najlepszej tkaczki PZPB Nr 2.

Od czasu, gdy zaczęła się rozwój współzawodnictwa pracy, akcja ta spłótna się nierozdzielnie z nazwiskiem tow. Płachty. Tkając na swych 4 krosnach trudny artykuł: satynę i dreck, zdobywała siedmiokrotnie pierwsze miejsca, przekraczając o kilkadziesiąt procent swe normy produkcyjne. Sama już nie pamięta dnia, ile razy uzyskiwała drugie i trzecie miejsca. Każdy etap przynosił jej zwycięstwo.

Już przeszło 20 lat spędziła tow. Płachta przy krosnach tkackim. Oczywiście, uzyskała duże doświadczenie, ale to jeszcze nie przesądzało wyników jej pracy. Tu trzeba było zapasu i świadomości klasowej, zrozumienia potrzeby, jaką narzuca chwila dziejowa. Tow. Płachta zrozumiała, że od takiej właśnie ogólnej

twórczej pracy „ponad normę” zależy rychła odbudowa kraju, szybki wzrost dobrobytu mas pracujących.

Pierwsza przystąpiła w tkalni PZPB Nr 2 do organizowania współzawodnictwa zespołowego. Jej zabieg i starania jeszcze bardziej wzrosły teraz, gdy musi uważać nie tylko na swe krosna, ale także czuwać nad pracą 6-ciu towarzyszek, wchodzących w skład zespołu.

Opowiada o tym podobnie, jak gospodyni mówiąca o swym gospodarstwie, o sprawach domowych, najbardziej żywo ją interesujących. Wstąpiła do redakcji, aby podzielić się z nami wielką radością, która ją spotkała.

— Czy wiemy o tym, że została odznaczona orderem „Sztandaru Pracy”? Po prostu brak słów na wyrażenie tego, co czuje serce tkaczki, przodownicy pracy.

Owszem, wiemy o tym, że otrzymała wysokie odznaczenie. Spodziewaliśmy się tego. Życzymy tow. Płachcie dalszych sukcesów w jej pracy zawodowej.

H. Sam.

Na froncie współzawodnictwa

Zespół tkacki tow. Wojtaszkowej z PZPB Nr 4



Znany już dobrze zespół tkacki tow. Wojtaszkowej z „bawelnianej czwórki”. Na dzień Kongresu Związku Zawodowców uzyskał on najlepsze wyniki pod względem ilości i jakości produkcji.

Okazuje się, że nie spoczął na „laurach”, ale nadal pracuje bardzo wydajnie. Wynikiem tego — zdobył I-szej nagrody w II etapie współzawodnictwa pracy. Przewodnica Wojtaszkowa oraz członkini zespołu: tow. Filichowa, Kocikowa, Trzuskowski i Pawlak otrzymali po każdej premię 25 zł.

„Receptą” na zdobycie tej wspaniałej nagrody są dwie cyfry: 111,8 procent wykonania planu ilościowego, 91,5 procent prędkości. Na zdjęciu widzimy dzielną piątkę tkaczy. Zostają z tak skromnie opuszczonego głoś — to majster tow. Marciniał, który także poważnie przyczynił się do zwycięstwa zespołu Wojtaszkowej, a sam jest zdobywcą pierwszej nagrody we współzawodnictwie majstrów.

Życzymy zespołowi dalszych sukcesów w III etapie współzawodnictwa.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Zjednoczenie Budowy Maszyn Włókienniczych powinno nam pomóc

W ubiegłym roku w naszej fabryce, PZPB Nr 4 zaczęto wprowadzać nową krosna automatyczne konstrukcji polskiej. Wiemy, że każde nowe urządzenie po zastosowaniu wymaga pewnych poprawek. Po zainstalowaniu i uruchomieniu tych krosna w naszej tkalni ujawniły się drobne braki, o których tkacze i majstrowie mówili na naradach technicznych i wytwórczych. Kierownictwo techniczne zebrało odpowiedni materiał i przesłało go do Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Włókienniczych, prosząc o dokonanie poprawek, które zwiększą jakość i ilość towaru.

Zjednoczenie zapowiedziało nam pismem z dnia 2. 3. 40 r., że wszystkie braki w najkrótszym czasie zostaną usunięte. Do dzisiaj jednak w kierunku tym niczego nie zrobiono. Tkacze i majstrowie domagają się, by w jak najszybszym czasie wszystkie braki krosna usunięto. Chcemy produkować dobry towar, chcemy wykonać zobowiązania i plan produkcyjny!

Obecnie otrzymujemy nowe transporty krosna. Przy krosnach tych brak jest wyłączników i paszków kłonowych. Bez tych części krosna nie można uruchomić.

Nadsyłane krosna winny być gotowe do natychmiastowego produkowania.

Chcemy się dowiedzieć, dlaczego wspomniane braki nie są usuwane i kto winien za to ponieść odpowiedzialność!

Zakłady nasze zawsze wykonywały się z przyjętych zobowiązań, lecz obecnie z powodu braku wyłączników i innych części zamiennych przy krosnach plan nasz został bardzo zagrożony, a zahamowanie dostawy krosna zagraża planowi na rok 1950.

Korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 4 w Łodzi
Z. Kłodawski

Wielkie marnotrawstwo

Będąc na wczasach w Michałowie, powiat Jelenia Góra, stwierdziłem wielkie marnotrawstwo w schronisku na Wzgórzu Drzymale.

Jedną willę, do niedawna była luksusowo urządzona, zaopatrzona w świnię, kanalizację, wodociąg i pokoje częściowo umiarkowane, jeszcze rok temu wszystko było w zupełnym porządku — zamieszkała. Obecnie grzech jest opuszczony — berpeński. Zarówki wyłączone, słońce z okien wyjęto, otomany rozparto — pierwsze z poduszek fruwa po pokojach.

Budynek ten mieści się na terenie Leśnictwa Michałowie. Leśnictwo oddało willę — jak mnie informowano —

Polskiemu Towarzystwu Tatrzzańskiemu — za jedną, symboliczną słotówkę. Jedną z kopalń walbrzyżskich chciała przejść tę willę od Polsk. Tow. Tatrzańskiego, lecz Polsk. Tow. Tatrzańskiego chciało zarobić na tym — zażądało 70.000 zł odstępnego i dzierżawę roczną, na co zarząd kopalni nie mógł się zgodzić.

Korespondencję tę przesyłam za pośrednictwem Redakcji, by wpłynęła na właściwe czynności, które powinny niezwłocznie zająć się tą sprawą i uratować willę od zupełnego zniszczenia.

Tcofil Dobras
Korespondent „Głosu”

Ekipy łączności zbliżają robotników i chłopów

Na dom pod przysłą świetlicę wybrano zaniechany i niezamieszany budynek przy tartaku. Budynek ten w rektorowym tempie wyremontowano przy wydatnej pomocy robotników LZWANN.

Ostatniej niedzieli nastąpiło otwarcie świetlicy. Obecnie nasi aktywiści w dziedzinie prac świetlicowych pomagają większym świetliczanom przy opracowaniu bogatego programu życia świetlicy.

Zaloga naszych Zakładów pomaga również mało i średniozrębny chłopom z Julianowa podczas robót żniwnych.

Ta współpraca naszych robotników i chłopów ze wsi Julianów na odcinku gospodarczym i kulturalnym zacieśnia coraz więcej zadziernięte więzy przyjaźni. Niedawno temu w naszych Zakładach bawiła wycieczka chłopów średnio- i małorolnych ze wsi Julianów, a ostatnio robotnicy LZWANN rewizytowali chłopów.

Wierzymy, że w atmosferze wzajemnego zrozumienia wspólnoty interesów chłopów średnio- i małorolnego oraz klasy robotniczej, potrafimy stworzyć nowe formy sojuszu robotniczo-chłopskiego i rozwinąć je ku wspólnej korzyści.

Korespondent fabryczny „Głosu” z LZWANN — Zakład A.22
Urbański Józef

Nowy ogródek jordanowski dla dzieci robotników

Ubiegłego tygodnia w naszych zakładach odbyło się uroczyste otwarcie nowego ogródka jordanowskiego dla dzieci naszych pracowników.

Przed wstępem, zagradzając wejście do ogrodu, zgromadzili się pracownicy naszych zakładów, przedstawiciele kierownictwa, delegaci Zw. Zaw., podstawowej organizacji partyjnej oraz licznie przybyło najmłodsze pociechy naszych pracowników. Oczy dzieciarni błyszczały z radości, pochłaniając widoczną z daleka huśtawkę, przepięknie skrzynie z piaskiem i zjeżdżalnię. Starsi patrzyli ze wzruszeniem na dzieci, ciesząc się ich radością.

Otwarcia dokonała kierowniczka socjalna naszych zakładów, tow. Małkowska, po czym głos zabierał dyrektor naczelną PZPB Nr 2 ob. Szuła i przedstawiciel Związków Zawodowców — ob. Gierczykowska, obrazując warunki życia i wychowania dzieci robotniczych.

Robotnicy awansują

ślusarz, tokarz, spawacz na kierowniczych stanowiskach

OLSZTYN (PAP) — Dyrektorem technicznym fabryki maszyny rolniczych w Dobrym Mieście został mianowany ślusarz Konrad Chojnowski, który położył dużo zasługi przy odbudowie i uruchomieniu tej fabryki.

POZNAN (PAP) — Dyrektorem Państwowego Zakładu Torobek Papierowych

Jeden z robotników naszych zakładów — Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych — mieszka w domu przy ul. Gen. Świerczewskiego 28, który już od 2-eh lat grozi zawaleniem.

W 1947 roku zauważono pierwsze pęknięcia ścian budynku. Trzeba było przyznać, że Komitet Domowy nie zawiadził w tej poważnej sytuacji i natychmiast zawiadził Pogotowie Budowlane, które stwierdziło, że po przeprowadzeniu odpowiedniego remontu można będzie dom ten uratować przed zawaleniem.

Zarząd Nieruchomości — zaalarmowany przez Komitet Domowy — opracował kosztorys naprawy i przyznał na ten cel fundusze w wysokości 170 tys. złotych. Zwieziono cement i piasek, i przystąpiono do robót.

Po dwóch jednak tygodniach prace remontowe z niewiadomych przyczyn zostały przerwane. Nie uprzedzono o tym Komitetu Domowego. Niszczące warunki atmosferyczne tymczasem zwolna robiły swoje. Po kilku miesiącach Komisja Rządowa zawiadziła, że koszty remontów ze względu na dalsze dewastacje są już o wiele wyższe.

I tym razem nie przeprowadzono koniecznego i pilnego remontu.

Od chwili pierwszych pęknięć murów domu minęło już dwa lata. Dom nadal niszczy i wstrząsają z dnia na dzień koszty jego remontu, a mieszkańcy domu przy ul. Gen. Świerczewskiego 28 żyją pod stałą groźbą runięcia stropów.

Wobec powyższego zapytujemy, czy właściwe jest dalsze odwiekanie remontów, grożące zawaleniem się domu, a nawet i wypadkami w ludziach?

Mieszkańcy domu przy ul. Gen. Świerczewskiego 28 — w przeważającej większości robotnicy fabryki łódzkiej — sądzą, że obowiązek stosowania systemu „O” w naszej gospodarce dotyczy również i Zarządu Nieruchomości, który przewlekając remonty domu, powoduje stały wzrost nieodzwrotnych kosztów reperacyjnych.

Korespondent fabryczny „Głosu”
H. Bogusławski



Zaluję bardzo, że nie mogę ci powiedzieć, jak się ten chłopiec nazywa, gdzie mieszka i kto są jego rodzice. W ciemności nie zdążyłem nawet dokładnie przyjrzeć się jego twarzy. Pamiętam tylko, że nosił miłą pięgową ty, a krótkie jego spodnie przytrzymywał nie rzemyk tylko szelki, takie co to przerzucą się przez ramię i zapina gdzieś na brzuchu.

Jednego razu, latem, zaszedłem do ogrodu; nie wiem, jak się ten ogród nazywa. Miałem wówczas ciekawą książkę — zasiadłem się, zaczytałem, i ani mi się obejrzał, jak nadszedł wieczór. Dopiero, kiedy litery zaczęły mi się macić w oczach i czytać już było nie sposób, zamknąłem książkę, wstałem i poszedłem w kierunku bramy. Ogród już opustoszał, na ulicy migotały światelka i gdzieś za drzewami dźwięczał dzwonek stróża. Złakłem się, że ogród zamkna i przy spieszeniu kroku. Nagle stanąłem. Przywidziało mi się, że gdzieś z boku, za drzewami ktoś płacze. Skrzyłem w boczny alej — biały tam w ciemności nie wielki murywany budynek, jakie widuję się we wszystkich publicznych ogrodach — coś w rodzaju budki czy stróżówki. Obok tej budki przy ścianie stał mały chłopiec siedmio czy ośmio letni z opuszczoną głową i szlochając głośno. Zbliżyłem się i zagadałem:

— Co ci to, chłopcze?
— Wtedy od razu jak na komendę przestał płakać, podniósł głowę, spojrzął na mnie i powiedział:
— Nie,
— Jak to nie? Skrzywdził cię kto?
— Nie,
— Więc czego płaczesz?
— Trudno mu było jeszcze mówić, jeszcze wciąż lękał się, pochylał, zanosił się i pociągał nosem.

— Chodź, nójdziemy — powiedziałem. — Patrz, już późno, już zamykają ogród.
— I chciałem go wziąć za rękę. Ale chłopiec pociągnął wywarł rękę i powiedział:
— Nie mogę,
— Czemu nie możesz?
— Nie mogę iść.
— Jak to? Dlaczego? Co ci jest?
— Nie — odpowiedział.
— Coś ty, chory?
— Nie, zdrowy.
— Więc dlaczego nie możesz iść?

— Ja jestem wartownik — powiedziałem.
— Jak to wartownik? Jaki wartownik?
— Jakżeż, nie rozumie pan? My się bawimy.
— Ale z kimże ty się bawisz?
— Chłopiec zamilkł. Westchnął i powiedział:
— Nie wiem.
— Wtedy pomyślałem sobie, że jednak chłopiec musi być chory i pociągnął go za rękę.

— Słuchaj — odezwał się doń.
— Co ty mówisz? Jakże to? Bawisz się i nie wiesz z kim?
— Tak — powiedział chłopczyk. — Nie wiem. Siedziałem sobie na ławce, a tu podchodzą jakieś duże chłopaki i mówią: „Chcesz bawić się w wojnę?” — Ja mówię: — „Chcę”. Zaczęli się bawić. Oni mówią mi: — „Jesteś sierżantem”. Jeden duży chłopiec, co był marszałkiem — przy prowadził mnie tu i mówi: „Tu jest nasz skład prochu, a ty będziesz wartownikiem. Stój tu, poki cię nie złuzuje”. Ja mówię: „Dobrze”. A on mówi: „Daj słowo honoru, że nie odejdziesz”.
— No i co?

— No i ja powiedziałem: „Daj słowo honoru, że nie odejdziesz”.
— No i co?
— No i stoję, stoję, a ich nie widzę.

— Tak — uśmiechnąłem się — a dawno cię tu postawili?
— Jeszcze było widno.
— Więc gdzie oni?

Chłopczyk znów westchnął i powiedział:
— Myślałem, że sobie poszli.
— Jak to, poszli?
— Zapomniałem.
— Więc po cóż ty tu stoisz?
— Dałem słowo honoru...

Już chciałem się roześmiać, ale polapałem się i pomyślałem, że nie ma w tym nic śmiesznego i że chłopiec ma zupełną rację. Skoro dał słowo honoru, to musi stać, żeby nie wiem co — choćbyś pękł, bracie. A czy to jest za bawę czy nie zabawa — wszystko jedno.

— A to historia dopiero — powiedziałem — i cóż ty teraz zrobisz?

— Nie wiem — odrzekł chłopiec i znów zaszczołał.

Bardzo mi się chciało jakoś mu pomóc. Ale co miałem zrobić? Iść szukać tych głupich chłopaków, co go postawili na warcie, wziąć od niego słowo honoru, a sami uciekli do domu? I gdzież teraz ich szukać? Na pewno już zdążyli kolację zjeść i spać się pokładli. A tu człowiek na warcie stoi w ciemności i głodny na pewno.

— Pewno jesteś ci się chce? — spytałem.
— Tak — odrzekł — chce mi się.

— Ot co — powiedziałem po namyśle — pedź, bracie, do domu. Jędz kolację, a ja tu za ciebie tymczasem postoję.

— Tak — wahał się chłopiec — a czy to tak można?
— Dlaczegożby nie?
— Pan przecież nie wojskowy. Zafrasowałem się.

— A to historia dopiero — powiedziałem — i cóż ty teraz zrobisz?
— Nie wiem — odrzekł chłopiec i znów zaszczołał.
Bardzo mi się chciało jakoś mu pomóc. Ale co miałem zrobić? Iść szukać tych głupich chłopaków, co go postawili na warcie, wziąć od niego słowo honoru, a sami uciekli do domu? I gdzież teraz ich szukać? Na pewno już zdążyli kolację zjeść i spać się pokładli. A tu człowiek na warcie stoi w ciemności i głodny na pewno.

— Pewno jesteś ci się chce? — spytałem.
— Tak — odrzekł — chce mi się.
— Ot co — powiedziałem po namyśle — pedź, bracie, do domu. Jędz kolację, a ja tu za ciebie tymczasem postoję.
— Tak — wahał się chłopiec — a czy to tak można?
— Dlaczegożby nie?
— Pan przecież nie wojskowy. Zafrasowałem się.

Wybitny zoolog radziecki, prof. D. Kajgorodow, znany jest jako wybitny znawca zwyczajów i obyczajów żurawi. W licznych artykułach i pracach przedstawił on charakterystyczne sceny z życia tych ptaków, które w ciągu życia podpatrywał i analizował.

Uczony zoolog zalicza żurawie do typu ptaków „bardzo solidnych”. W zetknięciu z innymi zwierzętami w stanie oswojonym przez strzegają one dyscypliny i porządku. Tym zwierzętom, które zakłócają spokój, wymierzają nie sprawiedliwie, żuraw nie wyraża wszelkiej bijatyki i klótni. Gdy dostrzeże np. koguty bijące się, wpada w gniew. Rozpędza bijących się gniewnym krzykiem lub nawet uderzeniem dzioba.

Ptak ten jest wielkim przyjacielem ludzi. Podobnie jak pies, potrafi przywiązać się do człowieka, a nawet „usługiwać” mu. Profesor Kajgorodow opowiada, jak jednego razu oswojony żuraw obudził sweo pana — robotnika na sygnal fabryczny, wzywając do pracy.

Inną ciekawą cechą żurawie są nadzwyczajne zdolności rytmiczne.

Przed miesiącem zamieszciliśmy na łamach „Promyka” opowiadanie — konkurs pod tytułem „Czarodziejskie słowo”. Jak sobie przy pominięciu, była tam mowa o pewnym nęgrzeczonym chłopczyku, któremu albo siostra odmówiła pożyczania farb, albo znów babcia nie chciała dać pierożka. Brat nie chciał go wziąć na wycieczkę. Wszystko mu się nie udawało.

Sympatyczny starszek nauczył chłopczyka jednego czarodziejskiego słowa, przy pomocy którego wszystko się zmienia na świecie. Po wymówieniu tego słowa i siostra pożyczyła mu farb, i babcia dała konfitur, i brat wziął go na wycieczkę.

PROMYK



— Słownie — powiedziałem. — Nic z tego. Nie mam prawa nawet zdjąć ciebie z posterunku. To może uczynić tylko wojskowy, tylko dowódca...
I nagle błysnęła mi myśl. Skoro zwolnił chłopca ze słowa honoru i zdając go z posterunku może tylko wojskowy, to o coż chodzi? Trzeba poszukać wojskowego. Nie powiedziałem tego chłopcu. Krzyknąłem tylko: „zaczekaj chwilę!” — i nie tracąc czasu pobiegłem ku bramie.

Brama była jeszcze otwarta, jeszcze stróż chodził gdzieś w odległych zakątkach ogrodu i wydzwaniał swoim dzwoneczkiem. Stałem przy bramie wyczekując, a nóż będzie przechodził jakiś wojskowy — oficer albo choćby zwykły szeregowiec. Ale jak na złość żaden wojskowy nie zjawił się na ulicy.

— Ognisko
Jestem w tym roku pierwszy raz na obozie harcerskim i bardzo mi się tu podoba. Wczoraj w niedzielę było u nas ognisko. Ognisko odbyło się w lesie na dużej polanie przy obozie. Byli na nim wszyscy harcerze z naszego obozu i dużo ludzi z pobliskich wsi. Rozpoczęło się ognisko rozpaleniem ognia przez najmłodszego harcerza; wszyscy stali na baczność i śpiewali hymn harcerski.

Po tym paru harcerzy z pierwszego Podobozu deklamowało wiersz o pracy i wszyscy zaśpiewali piosenkę „Dymią kominy Śląska”. Ognisko prowadził druh drużynowy. Mówił o obudowie Polski, o trudzie robotników i górników, o harcerzach pracujących w Harcerskiej Służbie Polsce. Cza sami druh drużynowy przerywał, a wtedy chłopcy śpiewali odpowiednie piosenki lub mówili wiersze. Najbardziej podobała mi się piosenka Żelazny Marsz i wiersz „Budujmy miłą Ojczyznę dom”.

Ognisko zakończyło się hymnem Młodzieży.
Zaluję bardzo Promyku, że nie mogłem być na tym ognisku, bo było naprawdę ładnie i dużo się dzięki niemu dowiedziałem. Teraz z niecierpliwością czekam na nowe ognisko i pozdrawiam Cię po harcersku.
Staszek

W stanie dzikim i oswojonym zbierają się one najczęściej w polu lub na łące w kółko i zaczynają żywo kręcić się, tańczyć, rozszarpując przy tym skrzydła i śmiejąc się przytupując swymi długimi nogami.

Ryby — ludożercy
Czy wierzycie w to, aby drobne rzeczne rybki zdolne były w ciągu kilku minut pożreć żywego człowieka? Zapewne nie wierzycie.

A jednak w rzekach Południowej Ameryki żyją takie drapieżne rybki: piranie. Są to ryby wielkości małego karpia, posiadające czerwone płetwy, potężne szczęki i niesłychaną żarłoczność, a śmiały się są nieprawdopodobnie. Płyną w dużej masie — atakują śmiało, nawet największe zwierzęta i ludzi. Każdą ofiarę, która nie zdoła błyskawicznie uskoczyć na brzeg, te małe ruchliwe rybki o buldogowych pyszczkach ze zdumiewającą szybkością, potrafią ogryźć, pozostawiając czysty szkielet.

Czarodziejskie słowo Wyniki konkursu „Promyka”

wo, wcale nie słowo z bajki, a słowo z życia. To słowo brzmi całkiem zwyczajnie, całkiem prosto — proszę.

Bo pomyślcie sami. Mówicie do tatusia — daj książkę. Czy do brzojki — daj kieszonkę? Prawda, że nie? Ale jeżeli poprosicie go grzecznie, to wam tatusz na pewno nie odmówi.

Słowo „proszę” dla tego jest takie czarodziejskie, takie magiczne. Bądź grzeczny — a wszyscy będą cię kochali, wszyscy będą twoimi przyjaciółmi. Bądź grzeczny w stosunku do starszych, do nauczycieli, do rodziców, a świat się nie jest przystępniejszy i przychylniejszy dla ciebie.

Teraz rozumiecie, że to słowo „proszę” jest naprawdę bardzo piękne, posiada wielką władzę nad ludźmi i mówiąc stylem bajki — może być nazwane czarodziejskim słowem.

A więc pierwsza nagroda — książka — należy się Helenie Nowak z Aleksandrowa koło Łodzi, Szkoła Nr. 1. Helena pisze, że słowo to na pewno brzmi — „prosiłbym”. Helena ma słusność i dlatego otrzymuje nagrodę. Nagrodę otrzymuje również Jaś Sokolowski z Sosnowca — który twierdzi, że Pawełek wyraził się w następujący sposób — A gdy cie poproszę?
Może być i tak — znaczy to przecież to samo. Jaś dostaje również nagrodę.

Po drugiej stronie ulicy mignęły mi jakieś czarne mundury, ucieszyłem się; myślałem, że to marynarze z wojennego okrętu. Przebiegłem przez ulicę i zobaczyłem, że to nie marynarze, tylko uczniowie ze szkoły rzemieślniczej. Przeszedł wysoki kolejarz w pięknym mundurze z mocno malinowymi naszywkami. Ale i kolejarz w swym wspaniałym mundurze na nic się nie zdał w tej chwili.

Już nic nie wskórawszy, chciałem wracać do ogrodu, gdy nagle za rogiem, na przystanku tramwajowym dojrzałem połową czapkę dowódcy z czerwonym, kawalerskim lampasem. Chyba jeszcze nigdy w życiu tak się nie ucieszyłem jak w tej chwili. Pędem puściłem się do przystanku. Jeszcze nie zdążyłem dobiec, na raz widzę, do przystanku podjeżdża tramwaj i dowódca, młody major — kawalerzysta wraz z pozostałą publiką ma zamiar wsiąść do wagonu. Zdyszany podbiegłem do niego, schwyciłem go za rękaw i zawołałem:
— Obywatelu majorze! Proszę zaczekać!

— Obejrzał się, spojrzął na mnie zdziwiony i spytał:
— O co chodzi?
— Widzi pan — zacząłem — tu w ogrodzie koło budki stoi mały chłopiec na warcie. Dał słowo honoru i nie może odejść. Zupelnie mały chłopiec. Płacze...
Major spojrzął na mnie z przestrachem. Pomyślał na pewno, że jestem chory i że mi brakuje jakiejś klepki w głowie.

— A mnie co do tego? — powiedział.
— Tramwaj już odszedł i wojskowy spoglądał na mnie zły.

— Ale kiedy objaśniłem mu szcze gotowo, o co chodzi — nie namyślając się więcej, zawołał:
— Chodźmy! chodźmy! Rozumie się! Dlaczego mi pan od razu tego nie powiedział!

— Podeszliśmy do bramy w chwili, kiedy stróż chciał ją już zamknąć. Poprosiłem, żeby chwilę zaczekał — powiedziałem, że tam w ogrodzie został mój chłopiec. I obaj z majorem pobiegliśmy w głąb ogrodu. Z trudem znaleźliśmy w ciemnościach białą budkę. Chłopiec stał wciąż w tym samym miejscu, gdzie go zostawiłem i znów, ale teraz już po cichu, płakał. Zawołałem na niego. Ucieszył się, nawet krzyknął z radości. A ja powiedziałem:

— Widzisz, przyprowadziłem dowódcę.

— Ujrzawszy go, chłopiec, wyciągnął się cały, wyprostował się, jak gdyby urosł o kilka centymetrów.

— Obywatelu wartowniku — zwrócił się do niego major — jakiej rangi jesteście?
— Sierżant! — odrzekł chłopiec.

— Obywatelu sierżancie, rozkazuję zejść z powierzonego wam posterunku.

— Wtedy chłopiec dotknął ręką szerokiego daszkawej czapki i odpowiedział:
— Rozkaz, obywatelu majorze: mam zejść z posterunku.

Powiedział to tak dobitnie i tak składowie, że obaj z majorem nie wytrzymałszy i zaśmialiśmy się. I chłopiec również zaśmiał się wesoło i z ulgą.

— Powiedział to tak dobitnie i tak składowie, że obaj z majorem nie wytrzymałszy i zaśmialiśmy się. I chłopiec również zaśmiał się wesoło i z ulgą.

otrzymać nagród z różnych względów. Włodek Lipiński z Pabianic nie może otrzymać nagrody, gdyż napisał, że patrząc w oczy, Pawełek nie mógł mówić jednocześnie do ucha. Może ma nieco racji — ale przecież można spojrzeć w oczy i szepnąć następnie do ucha.

Orzechowski Andrzej z Konstantynowa podał słowo „kochana”. Jerzyk Z. z Kutna napisał — jak mi nie dasz farb, to ci je i tak zabiorę. Oleś Kamiński ze Skierniewic pisze — „jak mi nie dasz farb, to powiem tatusiowi, że podarłaś mu gazetę”. I tak dalej i tak dalej — pisali różni czytelnicy. Kto się pomylił — niech nie rozpacz. Już wkrótce ogłosimy nowy konkurs, w którym będzie mógł wziąć udział każdy czytelnik „Promyka”. I znów będzie wiele nagród. Tylko trzeba będzie odpowiadać nie lekomyślnie, nie pociągnięciem, ale po głębokim namyśle.

Tymczasem mamy nadzieję, że wszyscy nasi czytelnicy nauczą się tego czarodziejskiego słowa „na pamięć” i będą zawsze grzeczni.

Dużo dzieci, jednak nie może

Ledwieśmy we trzech wyszli z ogrodu — brama z łoskotem zatrzasnęła się za nami i stróż kilka razy obrócił klucz w zamku. Major wyciągnął do chłopca rękę.

— Zuch jesteś obywatelu sierżancie, będzie z ciebie prawdziwy żołnierz. Do widzenia!
Chłopiec bąknął coś i odpowiedział:

— Do widzenia...

Major zsalutował nam obu i widząc, że znówu podjeżdża tramwaj — pobiegł w kierunku przystanku. Ja również pożegnałem się z chłopcem i uściśnięciem mu dłoń.

— Może odprowadzić cię? — spytałem.

— Nie, ja tu blisko mieszkam. Ja się nie boję — powiedział chłopiec.

Spojrząłem na jego mały pięgowaty nos i pomyślałem że w samej rzeczy nie ma się czego bać. Chłopiec, który ma taką siłę woli i taką wienność danemu słowu, nie ulegnie się ciemności, nie ulegnie się łobuzów, nie ulegnie się i straszniejszych rzeczy. A gdy dorosnie... Nie wiadomo jeszcze, kim on będzie, jak dorosnie. Ale kimkolwiek będzie, można zaryzykować, że będzie z niego prawdziwy człowiek.

Tak pomyślałem. I było mi bardzo przyjemnie, że zaznajomiłem się z tym chłopcem. I jeszcze raz mocno, z zadowoleniem uściśnięciem mu dłoń.



IARCERKA- przodowniczka

Poranne słońce kładzie jeszcze długie cienie z drzew przydrożnych, kiedy wychodzimy w pole. Na długich, jakby wielkim grzebieniach przelazonych łąkach pól, wstają niezliczone rzędy buraków. Nierówną, łamiącą linię posuwa się wolno wzdłuż wielkiego zagonu na szereg pochylonych postaci w szarych mundurkach. Jesteśmy na miejscu prac, aśkięgu hufca harcerki Łódź. Chojny. Dzwieczęta pracują na polu przy pociągach buraków — jest to ich udział w pracach podjętych przez Harcerską Służbę Polsce na obozie letnim. Zwane i szybkie dziesiątki par rąk wychwytyają spośród szerokiej, nisko wyrasającej łań buraczanych, wyrusła i wszędzie panoszące się, lodgy chwastów. Praca harcerki ma w sobie tyle wyzistej siły ataku na zieloną ścianę chwastów, że trudno się oprzeć na suwającym się porównaniem. Linia, pracujących dziewcząt wygina się w niektórych miejscach ostrym łukiem ku przodowi, jakby tutaj chwasty traciły swą siłę i kapitulowały. To zwycięstwo upartych i zwinnych rąk pracujących dziewcząt. Za nimi długie rzędy buraczanych listków błyszczą soczystą zieloną wśród czystej ziemi uwolnionej od szkodliwych chwastów.

Czerniejąca smułka oczyszczonej z chwastów ziemi z równymi grządkami buraków wystrzela daleko w przód, przed czołową linią pracujących dziewcząt. Zdziwiony wzrok biegnie za smułką. Wśród bujnej zieleni widać pochylone cztery postacie. Tylko migają wyrwane lodgy chwastów. Zbliżamy się do tej wysuniętej grupki. To przodowniczki pracy. Prowadzą odpowiedzialnie pracę w swej drużynie na zajęciach Harcerskiej Służby Polsce. Na czele grupy pochylona, szczupła dziewczynka, zadziwia nas szybkością swojej pracy. Zadajemy parę ciekawych pytań. Młoda przodowniczka chętnie odpowiada na pytania. Nazywa się Roszyczka Aurelia, ma 15 lat, jest już cztery razy przodowniczką pracy na obozie, ostatnio wykonała 200 procent normy. Swoje wyniki tłumaczy umiejętnym sposobem wyrwania chwastów i właściwym pochyceniem korpusu przy pracy. Jest zadowolona ze swych wyników. 3 godziny pracy przy pociągach buraków, lub zbieranie porzeczek, wcale jej nie męczy. Inne dziewczęta również nie są zmęczone. Może trochę zbyt mocno przegrzewa słońce, ale — „przynajmniej będziemy wszystkie opalone, bo jakże by do Łodzi wrócić z obozu na biało!” — kończy druha Aurelia.

Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY
Środa, dnia 3 sierpnia 1949 r.
Dziś: Szczepana

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Pow. Kom. M. O. — 22
- Miejski Posterunek M. O. — 33
- Straż Pożarna — 41
- Zarząd Miasta Kutna — 30
- Starostwo Powiatowe — 31
- Prezydium Pow. Rady Narodowej — 102
- Pow. Zakład Elektryczny — 32
- Urząd Zdrowia — 91
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
- Szpital Powiatowy — 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — 34
- Pogotowie Sanitarne PCK — 90
- Urząd Repatriacyjny — 86
- Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemn. ulica Narutowicza nr. 20 — tel. 108
- Apteka „Pod Orłem” — 106
- Walenta Apteka Nr tel. 7
- Chacińska, Apteka Nr tel. 52

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, tel. 217.

Posiedzenie w Żychlinie

22 mln. zł na ośrodki zdrowia i oświatę

Pow. Rada Narodowa uchwaliła dodatkowy budżet

W Żychlinie po raz pierwszy w historii tego miasta odbyło się w sali MRN-u VI plenarne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej, któremu przewodniczył ob. Smolich. Posiedzenie wzbudziło wśród społeczeństwa żychlińskiego wielkie zainteresowanie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego zebrania przystąpiono do uchwalenia dodatkowego preliminarza budżetowego. Kutoński sekretarz Wydziału Powiatowego na rok 1949, który po stronie wydatków i dochodów zamyka się sumą 22 mil. 106 tys. zł. Ob. starosta w ogólnej charakterystyce budżetowej podkreślił, że dodatkowy budżet uwzględnił przede wszystkim interesy klasy pracującej na odcinku zdrowia i oświaty. Szczegółowe pozycje budżetowe omówił sekretarz Wydziału Powiatowego ob. Holli.

Dodatkowy budżet na rok 1949 przewiduje następujące inwestycje: Na remonty dróg i mostów przeznaczono 2 mln. 300 tys. zł, na budowę i kapitalne remonty szkół podstawowych przeznaczono dla miasta Krośnice 800.000 zł, wsi Oratki 600.000 zł. Szczytu 400.000 zł, Woli Chruszczyńskiej 625.000 zł, Dąbrowie 140.000 zł, Micin 150.000 zł, Łaniet 50.000 zł, Bedna 1.000.000 zł, Suchodębia 1.000.000 zł, co stanowi łącznie 4.765.000 zł.

Na remonty budynków Ośro-

ków Zdrowia, oraz zakup niezbędnej meblowania i sprzętu lekarskiego przewidziano dla Żychlina 800.000 zł., Dąbrowie 920.000 zł., Krośnice 1.900.000 zł., Konar 1.236.000 zł., Strzelec 400.000 zł. — łącznie 3.546.000 zł.

Z uwagi na często spotykane ogniska chorób zakaźnych w powiecie, czego niewątpliwie powodem był brak odpowiedniej i zdanej do picia wody, projektuje się pobudowanie studni publicznych w tych gromadach, w których istnieje większe skupiska ludności i których mieszkańcy rekrutują się w poważnej części z chłopów małorolnych i średniorolnych. Studnie te powstaną we wsi Bedno, Plecka-Dąbrowa, Czerwonka, Chodów, Wojszyce, Kaszowy Kościelne, w koloniach i osadach Łaniet, Strzelec, Ostrowy, Nowa Wieś, Suchodębia, Augustopol, Stradzew, Pniewo, Niedrzew, Kajew, Pomorzany, Dzierżbie, Rdułów, Jankowice, Głogowiec, i Jurków — kosztami 3 mln. 450 tys. zł.

Na remonty budynków Średnich Szkół Rolniczych w Krośnicach, Sleszynie, Mirosławicach, Mielnie i Sójkach przydzielono kredyty w wysokości 1 mil. 25 tys. zł.

Na kupno wozu i motopomp dla Wiejskiej Ochotniczej Straży Pożarnej przewidziano sumę 400.000 złotych.

Ponadto sumę milion złotych przeznaczono na odbudowę w La-

nięciach budynku, spalonego w czasie działań wojennych. Budynkiem ten był siedzibą Zarządu Gminnego.

Następnym punktem obrad była sprawa reorganizacji Komisji, działających przy Powiatowej Radzie Narodowej. Przewodniczącym Komisji Kontroli Społecznej wybrany został ob. Rączka, Rolnej — ob. Wojciechowski Antoni, Drogowej Rudnik Eugeniusz, Finansowo-Budżetowej — Kuras Bronisław i Oświatowej — Smolich Kazimierz.

Z kolei wyczerpujące sprawozdanie z dorobku Miejskiej Rady Narodowej w Żychlinie przedłożył przewodniczący MRN-u ob. Stachowski. Duże osiągnięcia samorządu żychlińskiego wysunęły go w gospodarce miejskiej na pierwsze miejsce w powiecie. Dla przykładu przytoczyć należy, że podatek gruntowy i SFOR ściągnięty został przedterminowo w 100 procentach.

Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej ob. Smolich złożył w imieniu Rady podziękowanie samorządowi żychlińskiemu. W uznaniu zasług MRN w Żychlinie następane zebranie Powiatowej Rady Narodowej odbędzie się również w tym mieście.

Na zakończenie posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej obszerne sprawozdanie z osiągnięć pięcioletnia istnienia Zakładów Wytwórczych Maszyn Elektrycznych i

Transformatorów w Żychlinie przedłożył naczelny dyrektor ob. Ekert.

Po wyzwoleniu Żychlina fabrykę uruchomił 360-osobowy zespół pracowników fizycznych i umysłowych. Ofiarą pracy załogi fabrycznej przyczyniła się na początku roku 1945 do uruchomienia pierwszej elektrowni w Otwocku, która zasilac zaczęła energią elektryczną Warszawy. Rozpoczęto również na wielką skalę produkcję silników tramwajowych dla Warszawy i Łodzi. Wszelkiego rodzaju konstrukcje maszyn opracowane są przez miejscowe siły fachowe.

Sprawozdawca zilustrował również osiągnięcia fabryki na odcinku socjalnym. W roku 1946 oremontowano dla pracowników wiele izb w mieście i zbudowano nowy blok mieszkalny w osadzie fabrycznej dla 21 rodzin, w roku 1947 zbudowano drugi gmach, w roku następnym trzeci. W roku bieżącym budowa bloku mieszkalnego pochłonie 22 miliony złotych. Na terenie całej osady prowadzone są prace kanalizacyjno-wodociągowe. Pracownicy korzystają z dobrej opieki lekarskiej, czasową, a dzieci ich z kolonii letnich i sanatoriów. Jeżeli w roku 1945 wydatkowano na cele socjalne 900.000 zł, to suma ta w r. wzrosła przeszło dziesięciokrotnie i wynosi 9 mil. 514 tys. zł. Bardzo sprawnie działają również na terenie zakładu kasa oszczędnościowo-pożyczkowa. W celu szkolenia nowych sił fachowych przy zakładzie istnieje szkoła przemysłowa — Liceum Elektryczne, gdzie w r. uruchomiony zostanie Wydział Mechaniczny. W r. oddany zostanie do użytku nowy gmach szkolny, który pomieszczy wymienne szkoły, natomiast w roku przyszłym dobuduje się jedno skrzydło, w którym będą warsztaty, oraz wybuduje się dwa bloki mieszkalne.

W planie 6-letnim przewiduje się co roku budowę jednego bloku mieszkalnego. Ponadto wybuduje

się żłobek na około 50 niemowląt. W roku 1952 nastąpi budowa dużego gmachu przeznaczanego na bursę dla uczącej się młodzieży.

Współzawodnictwo pracy powstało w fabryce w r. 1947. Obecnie obejmuje 643 pracowników. Masowo współzawodnictwo rozpowszechnione jest wśród młodzieży fabrycznej, która ostatnio zdobyła pierwsze miejsce w województwie łódzkim otrzymując w nagrodę Sztandar Przechoźni.

O powiecie w kilku wierszach

Zarząd kół ZMP przy Państwowym Męszkole Rolnym w Nivkach zorganizuje w najbliższych dniach kurs dla półanalizatorów. Na kurs zapisano się ogółem 19 osób. Nauczycielką i kierowniczką kursu jest ob. Janina Szeliska. Jak widzimy ZMP przystąpiło z energią do ogólnopowiatowej, a tak ważnej dla społeczeństwa walki z analfabetyzmem. (Raw)

Koło Gospodyń Wiejskich w Chodowie, aby dać wyraz swoim uczuciom dla bohaterów wojny, w ramach akcji „Kochanki”, którzy ich wyzwolili spod niemieckiej okupacji, przekazało ostatnio 6.000 zł. na budowę Pomnika Wdzięczności w Kutnie. (H)

Wystawa Oświaty Rolniczej

Inspektorat Oświaty Rolniczej w Kutnie przygotowuje się do zorganizowania Wystawy Rolniczej, obejmującej 5-cioletni dorobek szkolnictwa rolniczego.

Na wystawie pokazane będą wykresy z danymi statystycznymi, fotografie uczeleń oraz okazy wydobytých przez młodzież szkolną zbóż i warzyw.

Kosztów półtora miliarda zł

Budowa nowych dróg i mostów ułatwi komunikację w województwie łódzkim

Wskutek działań wojennych, jak również z powodu rabunkowej gospodarki okupanta, drogi i mosty w naszym województwie znalazły się w roku 1945 w stanie opłakanym. Po odzyskaniu Niepodległości, nasze władze administracyjne stanęły wobec nielada trudności w tej dziedzinie. Stwierdzono, że w stanie zupełnego zniszczenia były w początkach 1945 roku drogi państwowe i wojewódzkie na naszym obszarze na długości 327 km. Drogi powiatowe zdewastowane były na długości 578 km, zaś gminne na 791 km. Prócz tego zniszczone były zupełnie 182 mosty na rzekach, zaś wiele poważnie uszkodzonych. Przepadł ponadto cały inwentarz drogowy, zaś pracownicy drogowi byli w rozproszeniu.

W tym stanie rzeczy, już w lutym 1945 roku trzeba było przystąpić do pośpiesznego inwestowania, aby w jak najkrótszym czasie uruchomić arterie komunikacyjne. Rozpoczęto od odnowy na wierzchni na tych drogach, które przede wszystkim musiały być oddane do użytku. Tempo robót wzrastało z miesiąca na miesiąc. Jeszcze w roku 1945 odnowiono nawierzchnię dróg na długości 83 km, natomiast w roku bieżącym

już dokonano prac na długości ok. 255 km. W ciągu minionego pięcioletnia odnowiono łącznie blisko półtora tysiąca kilometrów dróg. W tym samym czasie zaszła potrzeba przebudowania niektórych odcinków komunikacyjnych, co uskuteczmano na długości ok. 200 km. Wybudowano również szereg nowych dróg, łączących od dalekich wsi z ośrodkami administracyjnymi, a także ulepszone drogi tranzytowe. Wiele uwagi przykładali samorządy konserwacji dróg zachowanych sprzed wojny, jak również przebudowanych i odnowionych w czasie ostatnich lat. Konserwacji dokonano na blisko 7 tysiącach kilometrów.

Jak widać, w ciągu lat powojennych nie tylko dokonano odbudowy zniszczonych wojennych w całości na drogach państwowych i wojewódzkich, ale przystąpiono do planowej przebudowy dróg tuczniowych i brukowanych na nawierzchnie nowoczesne.

Na drogach powiatowych i gminnych naszego województwa nie tylko usunięto zniszczenia wojenne w szybkim tempie, ale wybudowano ok. 300 km nowych dróg w oparciu o świadczenia w naturze.

W dziale mostów również o-

siągnięto poważne wyniki. Mosty zniszczone zostały naprawione i przystosowane do użytku, przy czym przystąpiono do systematycznej przebudowy mostów drewnianych na stałe — stalowe, betonowe i żelbetonowe.

Wyniki pracy pierwszego pięcioletnia dają nadzieję, że ten poważny odcinek odbudowy kraju, jakim jest naprawa i budowa dróg, będzie w dalszym ciągu ze specjalną uwagą traktowany przez właściwe czynniki wojewódzkie. Zaplanowanie na najbliższe sześciolecie przewiduje: budowę nowych dróg na długości 785 km czyli o blisko 500 km więcej niż w poprzednim etapie, przebudowę dróg tuczniowych i brukowanych na nawierzchnie nowoczesną — ok. 300 km czyli o 100 km więcej niż poprzednio. Niezależnie od tego w dalszym ciągu prowadzona będzie systematycznie konserwacja dróg istniejących, odnowa zniszczonych i t. p. W dziedzinie budowy mostów, plan przewiduje budowę 71 mostów stałych. Przedstawiony przez Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego plan na okres sześciolenny będzie dokładnie rozpracowany odnośnie konkretnego ustalenia powiatów, na terenie których prowadzone będą roboty drogowe. Koszt zaplanowanych robót wyniesie półtora miliarda zł.

Odbudowa dróg daje bezpośrednie korzyści ludności wiejskiej, mogącej w sposób ułatwiony komunikować się z miastami i osiedlami. Dzięki odbudowie i budowie nowych arterii wzrasta ruch autobusowy, łącząc osiedla i mniejsze miasta z ośrodkami przemysłowymi województwa. Toteż ludność, ze zrozumieniem winna dbać o dobry stan dróg w obrębie swoich gmin i powiatów i chronić je przed uszkodzeniami, powstającymi przeważnie wskutek niezrozumienia korzyści i nie doceniając trudności i kosztów, jakie pochłaniają inwestycje na ochronę traktów komunikacyjnych. (Sak)

Za nieprzestrzeganie przepisów

Za nieprzestrzeganie przepisów ochrony przeciwpożarowej, a przede wszystkim za brak gongu, bosa, tłumnicy umieszczonych na podwórzu w widocznym i dostępnym miejscu oraz brak piasku na strychach ukarani zostali grzywną 1.000 zł. Mackiewicz Józef ze wsi Długie gmina Rdułów, oraz Cichocka Marianna zamieszkała również w tejże wsi. Grzywna ta może być zamieniona w razie nieściągalności na trzy dni aresztu. Za potajemny ubój ukarani zostali Rowiński Henryk, Żychlin,

ul. Kilińskiego 4 grzywną 10.000 zł oraz Uleżałka Leon ze wsi Wierzbice Duże gmina Strzelec grzywną 3.000 zł z zamianą na trzy tygodnie aresztu.

Za niepełnienie warty nocnej ukarani zostali grzywną 1.000 zł, i dwoma dniami bezwzględnie aresztu Puchalski Władysław ze wsi Kopy gmina Dąbrowice.

Za nietrzymanie psa na ulicy ukarano Nazińskiego Stefana zamieszkałego w osadzie Dąbrowice również grzywną 1.000 zł. (H)

Wieluński oddział PCH na trzecim miejscu we współzawodnictwie

Wieluński oddział PCH nie cieszył się w okresie zesłorocznym dobrą opinią wśród mas pracujących naszego miasta. Nic dziwnego, praca PCH była tego rodzaju, że uprzedzenie to było w pełni uzasadnione. Ostatnio sytuacja uległa znacznej poprawie i obecnie oddział PCH znacznie usprawnił swą pracę. Nadmienić należy, że w sa-

mym Wieluniu jak i powiecie powstało wiele sklepów nowych, które zaopatrują świat pracy w artykuły pierwszej potrzeby. Jednocześnie, jak już podaliśmy, dopilnowano nie-marnotrawienia skrzyży i opakowań, które sły na opał, obecnie są one wykorzystywane, co w ramach systemu „O” dało oszczędność w sumie 320.000 zł. We współzawodnictwie Wieluń uzyskał 3. miejsce.

Wędrówka po województwie

WIELUŃ
We wsi Klonowa gm. Kuźnica Grabowska wykryto bimbrownię, prowadzoną na większą skalę. Konkurentem P.M.S. okazał się Antoni Przybyła, u którego zniszczono około 100 litrów zacieru. Sprawę przekazano do Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi.

WARTA
Mieszkańcy Warty i okolicznych wiosek tłumnie i radośnie obchodzili Święto Odrodzenia manifestując swą radość z dotychczasowych osiągnięć.

Mieszkańcy Warty mają słuszne powody do radości. Oto ich osiągnięcia: odbudowana boiska sportowe, założenie Miejskiej Biblioteki, pomoc przy żniwach (w czym szczególnie wyróżnili się pracownicy Szpitala Miejskiego), założenie licznych skwerów, troska o wygląd miasta oraz wiele innych drobnych na pozór, ale w sumie dających piękny przykład czynów — oto ich wkład dla uczczenia 22 lipca.

Pomoc lecznicza dla ubezpieczonych na urlopie i wczasach

Ubezpieczeni i członkowie ich rodzin wyjeżdżający na wczasy lub urlop i przebywający poza miejscem stałego zamieszkania mają prawo do korzystania z pomocy leczniczej na terenie całego kraju. Celem skorzystania z pomocy leczniczej należy zabrać z sobą wyjeżdżając na urlop legitymację ubezpieczeniową aktualnie poświadczoną, z którą w razie wypadku należy się zwrócić do właściwej terenowej Ubezpieczalni lub jej Ekspozytury czy Ośrodka Leczniczego. Przed wyjazdem należy sprawdzić czy w legitymacji są wpisani wszyscy członkowie rodziny mający prawo do świadczeń. Renciści i pozostali uprawnieni wybierający się na urlop winni zabrać z sobą właściwe dokumenty stwierdzające ich uprawnienia do pomocy leczniczej z Ubezpieczalni.

A więc wyjeżdżając na urlopy nie zapominajmy o legitymacji ubezpieczeniowej. W myśl dotąd obowiązujących przepisów prawnych krąg dzieci uprawnionych do pomocy leczniczej różnił się od kręgu dzieci, na które przysługowały zasiłki rodzinne. W konsekwencji zdarzały się wypadki odmowy przez Ubezpieczalnię pomocy leczniczej np. dzieciom ofiar wojny, przyjętym na wychowanie gdy jedna lub dwie osoby spośród pozostałej rodziny pracownika były uprawnione do pomocy leczniczej.

Obecnie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej pismem z dnia 14. 6. 49 zawiadomiło, iż nie ma zastrzeżeń aby do czasu zmian niektórych przepisów o ubezpieczeniach, które to rozporządzenie

jest w opracowaniu — objęto uprawnieniami do pomocy leczniczej wszystkie dzieci w rodzinach pracowników, na które przysługują zasiłki z tytułu pracy bądź pobierania zaopatrzenia lub renty. Zgodnie z powyższym Ubezpieczalnie Społeczne rozciągają pomoc leczniczą już obecnie w stosunku do wszystkich dzieci w rodzinach pracowników, na które

przysługują zasiłki rodzinne, mimo ograniczeń wynikających z oddolnych przepisów ustawy o ubezpieczeniu społecznym. Wszyscy zainteresowani ubezpieczeni winni w najbliższym czasie dokonać wpisu do legitymacji ubezpieczeniowych wymienionych dzieci, które uprawnienie do korzystania z pomocy leczniczej w Ubezpieczalni.

Echa minionego kiermaszu

Jak donosi nam PSS, szczególnie obelgane były stoiska spółdzielni. Mimo złej pogody frekwencja była bardzo wysoka. Na ogólną sumę uzyskanych obrotów w kwocie 4.092.888 zł. największe obroty osiągnęła PSS. Zamykały się one sumą 2.116.000 zł. (Kj)

wystawione były piękne komplety książek dla starszych i młodzieży. Szczególnie ta ostatnia wykasza duże zainteresowanie nowymi książkami. Rozdano wiele zawiadomień i katalogów. Zdobyto również dużo nowych abonentów, co świadczy o tym, że TBO znalazła dużo uznania u naszego społeczeństwa. Przypominamy, że lokalna biblioteka mieści się przy ul. Narutowicza 12. (H)

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS KUTNOWSKI”

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 lamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 lamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.
Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

Rzeczy ciekawe

Tokarz - uczonym alpinistą

Leningradzki tokarz, Eugeniusz Bielecki, należy od 13 lat do amatorskiego klubu alpinistycznego. W ciągu tego czasu zdobył wraz z grupą alpinistów niedostępny dotychczas, niezwykle stromy szczyt „Pachor” oraz wysoki na 7.010 m szczyt Karola Marksa w Pamirach. Nieznanne dotąd okolice szczytu Marksa zostały przez Bieleckiego dokładnie zbadane. Zdjęcia terenu i wiele poprawek wniesionych do istniejących map Pamiru — to naukowe owoce tej wyprawy. Swą wieloletnią działalność alpinistyczną i badawczą opisał Bielecki w pracy naukowej, która świadczy o jego głębokiej wiedzy w dziedzinie geografii i geologii. Na podstawie tej pracy Bielecki przyjęty został jako członek rzeczywisty do Wszechnicy Towarzystwa Geograficznego.

Cześć uczą się po polsku

Ostatnio wydano w Pradze cały szereg podręczników języka polskiego. Najcenniejszym bodaj jest podręcznik „Polska rozkładem” (Polski przez radio) napisany przez Adolfa Malka. Drugą część tego podręcznika stanowi „Polska ciekawostek” tegoż autora, wydana w tych dniach przez prasę wydawnictwo „Svoboda”. Podręcznik opracowany jest nader starannie i metodycznie. Od lekkich artykułów i codziennych rozmówek czytelnik przechodzi do

literatury dla młodzieży, a wreszcie do najpiękniejszych utworów literatury klasycznej i współczesnej. Całość uzupełniona jest uwagami gramatycznymi i ortograficznymi, jak również słownikiem, tak, że nawet ten, kto nie zapoznał się z podstawami polskiej gramatyki, a jednocześnie zapozna się z zarysami polskiej literatury.

Kłeska suszy w Kanadzie

Kanadyjski minister rolnictwa oświadczył oficjalnie, że jeśli nie zmieni się w najbliższym czasie pogoda, zbóż pszenicy w kraju br. będzie mniej, niż to miało miejsce od 1937 r. Minister odbył ostatnio podróż po Kanadzie, zatrzymując się w miejscowościach dotkniętych suszą. Podkreślił on, że w 1949 roku problemem dla Kanady będzie niedobór pszenicy, a nie poszukiwanie dla niej rynków zbytu.

Międzynarodowy kongres szachistów

W Paryżu odbył się XX Kongres Międzynarodowej Federacji Szachistów. Na kongresie postanowiono między innymi, że wniosek delegacji radzieckiej, przeprowadzić w Budapeszcie turniej międzynarodowy, który wyłoni przeciwnika dla szachowego mistrza świata — Botwinnika (ZSRR).

Kongres zatwierdził również procedurę przyznawania tytułu międzynarodowego arcymistrza szachowego i międzynarodowego mistrza szachowego. Zgodnie z przyjętą procedurą, przynależność do tytułu arcymistrza międzynarodowego, szachowemu mistrzowi świata Botwinnikowi,

Mistrzom radzieckim: Kotowowi, Smysłowemu, Keresowi, Bolesławskiemu, Bondarewskiemu, Rogoziskiemu, Bronsteinowi, Flohrowi, Lilienthalowi i Lewenfishowi oraz wielu szachistom innych państw m. in. dr. Ewe (Holandia), Reszewskiemu i Fine'owi (USA), Najdorfowi (Argentyna), dr. Szabo (Węgry) i Tartakowerowi (Francja).

Absencja Łomowskiego owiana mgłą tajemnicy

Rumunia prowadzi z Polską 57 : 48 pkt. Kiszka 10,8 sek — Buhl 10,9 sek na 100 mtr.

Na stadionie WP. w Warszawie rozpoczęły się pierwsze po wojnie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Rumunia — Polska. Po pierwszym dniu prowadzi Rumunia 57:48 pkt.

Punktualnie o godzinie 17. ej wmaszerowały na boisko obie drużyny. Drużynę rumuńską powitał przez PZLA Cz. Poryś, a następnie kierownik ekipy rumuńskiej w krótkim przemówieniu podziękował za serdeczne przyjęcie w Polsce, podkreślając, że zawody te zacieśnia więzy przyjaźni łączące oba narody rumuński i polski. Po wciągnięciu flag narodowych i odegraniu hymnów państwowych defilada zawodników zakończyła oficjalną część spotkania.

Drużyna Polska wystąpiła osłabiona brakiem Łomowskiego i Prywera w rzutach kulą i dyskiem oraz M. Hoffmana w trójskoku. Na wyróżnienie za służbę wyniki w biegach: 400 m. ppł. i 800 m. w których zawodnicy polscy uzyskali najlepsze po wojnie wyniki. W biegu na 400 m ppł. Puzio zajął trzecie miejsce w bardzo dobrym czasie 55,6 sek., a Wdowczyk wyrównał rekord życowy 58,0. W biegu na 800 m Stankiewicz zajął drugie miejsce uzyskując również najlepszy powojenny wynik 1:55,6 min. Na trzecim miejscu znalazł się Korban, który wynikiem 1:57,8 pobił swój rekord życowy. W skoku w dal Adamczyk zajął pewnie pierwsze miejsce b. dobrym wynikiem 7,20 m.

Wyniki techniczne. 100 m: 1) Kiszka 10,8, 2) Buhl 10,9, 3) Stoenescu (R) 11,2, 4) Toma (R) 11,3. Kiszka doskonale wystartował i prowadził od startu do mety.

800 m z przeszkodami: 1) Firea (R) 9:36,2, 2) Kielas 9:42,8, 3) Biernat 10:06,0, 4) Bładuca. Najlepszy biegacz rumuński na tym dystansie Firea zwyciężył zdecydowanie, uzyskując na metce ok. 50 m przewagi nad Kielasem.

Pchnięcie kulą: 1) Raica (R) 14,73, 2) Praski 14,39, 3) Krzyżanowski 14,31, 4) Negrutiu (R) 14,21. Brak Łomowskiego w tej konkurencji p.o. bawił drużynę polską szansą zajęcia pierwszego miejsca.

Skok w dal: 1) Adamczyk 7,20 m, 2) Vizemajer (R) 6,76, 3) Taus (R) 6,76, 4) Kiszka 6,76. Adamczyk odległość 7,20 uzyskał w drugiej kolejce skoków, mając dalsze trzy skoki rów-

niej powyżej 7 m. Pozostali uzyskali wyniki 6,76 już w pierwszej kolejce.

Po tych czterech konkurencjach prowadziła Polska 24:20 pkt. Następne konkurencje oprócz sztafety 4x100 m. wygrali Rumuni zdobywając ogółem 9 pkt. przewagi w pierwszym dniu zawodów.

10.000 m. i 1) Raica (R) 32:40,0, 2) Cristea (R) 32:49,8, 3) Wigocki 33:25,4, 4) Piotrowski. Obaj Rumuni prowadzili od startu do mety. Polacy zostali w tyle już po 2 km. Na metce Rumuni mieli ok. 300 m przewagi nad Polakami.

Skok w wysoki: 1) Soeter (R) 1,90, 2) Brzozowski 1,85, 3) Skalbiana 1,80. Drugi Rumun Makavei nie przeszedł pierwszego minimum 1,70 i nie został sklasyfikowany. Zwycięzca Soeter przeszedł wysokość 1,85 za pierwszym razem, a 1,90 za trzecim. Brzozowski przekroczył 1,85 za trzecim skokiem.

400 m ppł. i 1) Kles (R) 54,6 sek., 2) Truica (R) 55,4, 3) Puzio 55,6, 4) Wdowczyk 58,0.

Rzut dyskiem: 1) Raica (R) 44, 98, 2) Constantiu (R) 41,70, 3) Praski 39,56, 4) K. Hoffman 39,47. Brak Łomowskiego i w tej konkurencji pozostał Polak lepszej lokaty.

800 m: 1) Talmaciuc (R) 1:55,2, 2) Statkiewicz 1:55,6, 3) Korban 1:57,8, 4) Pandrea (R) 2:00. Rekordzista Rumunii na tym dystansie Talmaciuc wygrał zdecydowanie. Obaj Polacy uzyskali doskonałe wyniki. Dał się poprawie formy wykazał w tym biegu Statkiewicz.

Staleta 4x100 m: 1) Polska (Kiszka, Buhl, Stawczyk, Rutkowski) 43,0, 2) Rumunia (Taus, Vizemajer, Jecu, Stoenescu) 44,2. Staleta Polska przeważa mimo słabych zmian od startu do mety. W biegu tym — jedyny falstart w pierwszym dniu zawodów spowodował Rumun Taus.

Dwa rekordy Polski

ustanowione na Mistrzostwach w Warszawie

W drugim dniu pływackich mistrzostw Polski na pływalni St.U.K.F. padł nowy rekord Polski w sztafecie 4x200 m. stylem dowolnym. Drużyna „Ogniw” (Bytom), atakowana całym czasem przez „Ogniw” (Warszawa) zdobyła tytuł mistrza i ustanowiła nowy

rekord Polski czasem 10:19,4. Poprzedni rekord w tej konkurencji należał również do „Ogniwa” (Bytom). Tytuł wicemistrza zdobyła sztafeta „Ogniw” (Warszawa), ustanawiając czasem 10:23,8 nowy rekord okręgu warszawskiego.

Drugi rekord Polski ustanowił Zimny („Ogniw” Bytom) w pływaniu na 50 m z granatem przebijającym ten dystans 33,8 sek. Wicemistrzem w tej konkurencji został Procel (Stal Katowice) — 34,6 sek. konkurencja ta została poraż pierwszy wprowadzona do programu mistrzostw Polski.

W skokach z wieży mistrzostwo zdobył Klapotez przed Skorupką.

Wyniki techniczne: 200 m. st. dow. kl. mistrz 1) Ludwikowski (Ogniw Warszawa) 2:27,2, 2) Rybkowski (Stal Ostrowiec) 2:28,1, 3) Gremłowski (Ogniw Bytom) 2:28,6

200 m. st. dow. kl. I 1) Mróz (Brda Bydgoszcz) 2:45,0, 2) Tura (Stal Ostrowiec) 2:46,2, 3) Piotrowski (Brda Bydgoszcz) 2:52,8.

100 m. st. mot. kl. mistrz 1) Ochoński (Warta Poznań) 1:16,2, 2) Szoltysek (Stal Katowice) 1:16,9, 3) Dobrowolski (Zryw Łódź) 1:19,8.

100 m. st. dow. kl. mistrz 1) Procel (Stal Katowice) 1:08,0, 2) Ludwikowski (Ogniw Warszawa) 1:04,5, 3) Małowski (AZS Wrocław) 1:05,5.

50 m. z granatem. 1) Zimny (Ogniw Bytom) 33,2, 2) Procel (Stal Katowice) 34,6, 3) Gedziłowicz (Ogniw Bytom) 36,3.

Staleta 4x200 m. st. dow. kl. mistrz 1) Ogniw (Bytom) 10:19,4 (rekord

Polski), 2) Ogniw (Warszawa) 10:23,8 (rekord okr. warszawskiego), 3) Zryw (Łódź) 10:49,0, 4) Legia (Warszawa) 10:55,2.

100 m. st. grabież chłopów. 1) Cwierczek (Górniki Zabrze) 1:39,4, 2) Kriesse (Brda Bydgoszcz) 1:49,7, 3) 200 m. st. klas. chłopów. 1) Salwi, ezek (Górniki Zabrze) 3:31,1, 2) Sobczyk (Spółnia Warszawa) 3:53,4, 3) 50 m. st. dow. chłopów. 1) Skiba (Górniki Zabrze) 33,6, 2) Kriesse (Brda Bydgoszcz) 35,7.

400 m. st. dow. chłopów. 1) Kriesse (Brda Bydgoszcz) 6:12,5, 2) Sperling (Włocławek Łódź) 6:12,8, 3) Cwierczak (Górniki Zabrze) 6:24,8.

W klasyfikacji ogólnej mężczyźni prowadzi Ogniw — Polonia (Bytom) 72 pkt. przed Ogniwem (Warszawa) 64 pkt. i Stalą (Katowice) 60 pkt.

Uśmiechnij się



— Czy pan ma bilet?
— A pan?

Tylko jeden łodzianin...?

Obóz kondycyjny dla pięściarzy związkowych

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy CRZZ organizuje w dniach 1—30 sierpnia br. obóz kondycyjny dla czołowych zawodników klubów związkowych. Obóz odbędzie się w Centralnym Ośrodku Wych. Fiz. CRZZ w Czerwiesku. Na obóz powołani zostali następujący zawodnicy:

W muszce: Woźniak (Ostrów), Gumowski (Śląsk), Liedke (Poznań) i Lindner (Jelenia Góra).

W kogucie: Grzywocz (Śląsk), Czajkowski, Tobolczyk (W-wa), Stelmach (Wałbrzych).

W półciężkiej: Matloch (Śląsk), Kruza (Pomorze), Panke (Poznań), Bazarnek (Śląsk).

W lekkiej: Ratajczak (Poznań), Sadowski (Szczecin), Waluga (Wrocław), Janiszewski (W-wa), Orlik (Radom), Krawczyk (Łódź).

W półśredniej: Baranowski (Pomorze), Kwaśniewski (W-wa), Sztole (Wrocław), Sznajder (Śląsk).

W średniej: Grzelak (Kalisz), Pałński (Pomorze), Cebulak (Pomorze), Krupiński (Wrocław), Nowara (Śląsk).

W półciężkiej: Gnat (Bydgoszcz), Franek (Poznań).

W ciężkiej: Nandzik (Śląsk) i Stec (Radom).

Jednocześnie Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ przyznała KKS „Gedania” w Gdańsku — 10 miejsc na obozie wraz z instruktorem w nagrodę za zdobycie drużynowego mistrzostwa Polski w 1949 r. Trenerami na obozie będą: Kowalski (W-wa), Kasznia (Łódź) i Majchrzycki (Poznań).

W niedzielę węgierska drużyna męska zwyciężyła ponownie 8:5 (3:3). Spotkanie to rozegrano w składzie 7-osobowym. W rewanżowym meczu zespołów kobiecych Węgierski zwyciężył 6:0 (5:0).

Kolarskie Mistrzostwa Czechosłowacji na torze

W Pardubicach odbyły się torowe mistrzostwa Czechosłowacji na dystansie 1 km. Tytuł mistrza zdobył Motek który ostatnie 200 m przejechał w 12,8 sek. Drugie miejsce zajął Ciglar, który dzielił z mistrzostwo Czechosłowacji w tej konkurencji przed 6 lat, uzyskując czas 13,2 sek.

Dwa rekordy lekkoatletów radzieckich

Mistrz ZSRR w chodzie na 10 km, Zeltyszn ustanowił nowy rekord Związku Radzieckiego w tej konkurencji wynikiem 44:45,8 min. 16-letni Madison ustalił nowy rekord ZSRR juniorów w rucie oszerepem — 55,57 m.



OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU KOŁNIERZA (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto” G. Verdi.



WTOREK 3 SIERPNIA 1948

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy st. 12.20 Audycja dla wsl. 12.50 „Melodia ludowa”. 13.20 Skrzynka POK. 13.30 (L) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja dla chorych. 14.15 Arle i pieśni St. Moniuszki. 14.30 Arle i pieśni kompozytorów czeskich. 14.50 (L) Komunikaty. 14.55 „Podatek gruntowy a dobrobyt wsi”. 15.05 (L) Pieśń rosyjskie do słów Puszkina. 15.15 (L) Aktualności Łódzkie. 15.25 Informacje. 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 „Mówią książki o górnictwie i hutnictwie”. 16.00 „Od maszyny do książki”. 16.15 Muzyka. 16.20 (L) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (L) Utwory Chopina w wykonaniu pianistów radzieckich. 16.40 (L) „Sylwetki przodowników pracy” — Bronisława Gólygowska. 16.50 (L) Reportaż pt. „Żniwa przebiegają pomyślnie”. 17.00 I dziennik populodniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 Koncert Chóru Polskiego Radia. 18.30 „Życie Bułgarii”. 19.00 II dziennik populodniowy. 19.15 „Na muzycznej fałszy”. 19.45 „Opowieść o Chopinie” (23). 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.20 Muzyka popularna. 22.45 (L) „Wiersze Mieczysława Jastruna”. 22.58 (L) Omówienie programu lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Utwory Artura Blissa (w rocznicę urodzin kompozytora). 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakoczenie audycji i Hymn.

BALTYK — „Młoda Gwardia” seria II

g. dz. 17, 19, 21

BAJKA — „Postrach Mróz”

godz. 18, 20

GDYNIA — „Program Aktualności” nr 33

godz. 11, 12, 18, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młod.) — „Zielona lata”

godz. 15,30, 18, 20,30

MUZA — „Tajemnice nocy wigilijnej”

godz. 18, 20

POLONIA — „Uliza Graniosna”

godz. 15,30, 18, 20,30

PRZEDWIOSNIE — „Wolga! Wolga!”

godz. 16, 18, 20

ROBOTNIK — „Antoni i Antonina”

godz. 16,30, 18,30; 20,30

ROMA — „Guwernantka”

godz. 18, 20,30

REKORD — „Ślubny kawalerski” dla młodzieży godz. 16

„Wiosna”

godz. 18, 20

STYLOWY — „Skarb”

godz. 16, 18, 20

SWIT — „Aleksander Matrosow”

godz. 18, 20

TATRY — „Poczęunek na stadionie”

godz. 16, 18, 20

TECZA — „Tragiczny pościg”

godz. 17, 19, 21

WISLA — „Powrót do domu”

godz. 17, 19, 21

WŁOCHY — „Młoda Gwardia”

seria II

godz. 16,30, 18,30, 20,30

ZACHĘTA — „Ocie kłami”

godz. 16, 18, 20

WOLNOSĆ — „Powrót do domu”

godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA — „Ocie kłami”

godz. 16, 18, 20

WOLNOSĆ — „Powrót do domu”

godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA — „Ocie kłami”

godz. 16, 18, 20

WOLNOSĆ — „Powrót do domu”

godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA — „Ocie kłami”

godz. 16, 18, 20

WOLNOSĆ — „Powrót do domu”

godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA — „Ocie kłami”

godz. 16, 18, 20

WOLNOSĆ — „Powrót do domu”

godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA — „Ocie kłami”

godz. 16, 18, 20

WOLNOSĆ — „Powrót do domu”

godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA — „Ocie kłami”

godz. 16, 18, 20

WOLNOSĆ — „Powrót do domu”

godz. 16, 18, 20